JASKINIE

3 (60)
2010
cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

Albania – nasz mały jubileusz

Lawowe jaskinie
Półwyspu Reykjanes

Skazani na...
MEKSYK!

Papua – Indonezja 2010

Kosowo speleonurkowo

ISSN 1234-4346
9 771234 434008 60

A. KACZUBA

Skalarbarmshellir – wewnątrz krateru
(str. 13)

C. BARCZYK

Podczas sesji terenowej w otworze Jaskini Malinowskiej
(str. 6)

A. KACZUBA

Búri
(str. 13)

J. ZYGMUNT

Zapadlisko krasowe koło Durazno
(str. 16)

J. ZYGMUNT

Cueva el Cerezo
(str. 16)

G. KUSPIEL

Wojownik Dani
(str. 22)

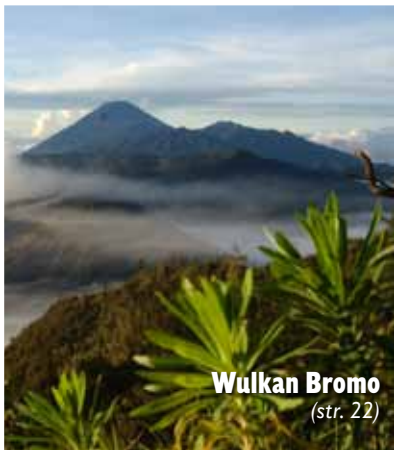

G. KUSPIEL

Wulkan Bromo
(str. 22)

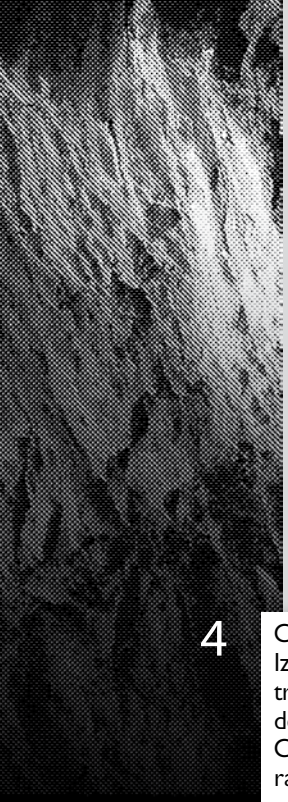

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

4 Coraz dalej w syfonach Pozo Azul • Vrtnarija większa i głębsza • Rumuńska Iza • Więcej nowości z Gór Północnoalbańskich • Najdłuższy nurkowy trawers jaskiniowy na Wyspach Brytyjskich • Jaskinie Rumunii • Prezydenci, turyści, grzyby i jaskinie • Pierre Saint Martin • Madre de Dios • Chiny • Dent des Crolles • 44. Sympozjum Speleologiczne • Manewry ratownictwa jaskiniowego • Walny Zjazd Delegatów KTJ

Listy do Redakcji

Wyprawy

9 **Albania – nasz mały jubileusz**
Mariusz Polok

13 **Lawowe jaskinie półwyspu Reykjanes**
Adam Kaczuba

16 **Skazani na... MEKSYK!**
Jerzy Zygmunt, Damian Sprycha

22 **Papua – Indonezja 2010...**
Grzegorz Kuśpiel

25 **„Kosowo speleonurkowo" – wyprawa GNJ 2010**
Dominik Graczyk

Tatry

28 **Zapomniana jaskinia w Tatrach Zachodnich**
Michał Gradziński

Góry Świętokrzyskie

29 **Jaskinia Wschodnia na Kadzielni – uzupełnienia**
Jan Kotwica

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

30 **Jaskinie Tomaszówek Dolnych w Dolinie Będkowskiej**
Andrzej Górny, Anita Kwartnik-Pruc, Mariusz Szelerewicz

34 **English summaries**

JASKINIE

kwartalnik
3 (60)
lipiec – wrzesień 2010
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu

Firma Rysunkowa
„Szelerewicz"

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz
Paulina Szelerewicz-Gładysz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Kornelia Błaszczyk
Andrzej Ciszewski
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: **szelerewicz@ceti.pl**

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1000 egz.

Okładka:
Flóki – Jeden z otworów wejściowych.
fot. Adam Kaczuba

Coraz dalej w syfonach Pozo Azul

Jaskinia Pozo Azul na południe od Gór Kantabryjskich w Hiszpanii jest od lat miejscem ekstremalnych nurkowych wyczynów eksploracyjnych. W JASKINIACH 56 informowaliśmy o pokonaniu drugiego syfonu, długiego na 5160 m, i 160 m trzeciego syfonu. W roku 2010 w jaskini działał liczny zespół nurków hiszpańskich pod kierownictwem Brytyjczyka Jasona Mallisona. Pokonano dalsze 3650 m syfonu. Aktualnie podwodny ciąg w Pozo Azul ma aż 8,8 km długości i pobił rekord należący dotychczas do Wakulla Springs na Florydzie (7,8 km).

G.H. wg truji-espeleo.blogspot.com

Vrtnarija większa i głębsza

Grotołazi z Imperial College Caving Club z Londynu znacznie wydłużyli i pogłębili jaskinię Vrtnarija w Alpach Julijskich w Słowenii. Po dodaniu 2,2 km nowych partii na głębokościach poniżej 500 m jaskinia ma teraz 8776 m długości i 807 m głębokości. Połączenie z pobliskim systemem Migovec dałoby szansę na najdłuższą jaskinię Słowenii.

G.H. wg. www.union.ic.ac.uk/rcc/caving

Rumuńska Iza

Jaskinia Iza znajduje się w północno-zachodniej części gór Rodnei (Karpaty Wschodnie, północna Rumunia). Jej niezwykłość polega na tym, że jej korytarze przechodzą przez siedem rodzajów skał, zarówno osadowych jak i metamorficznych: czarne, oligoceńskie łupki, eoceńskie wapienie i zlepieńce, górno prekambryjskie łupki łyszczykowe, margle, margle dolomityczne oraz siarczki zlokalizowane w skałach metamorficznych.

Iza została odkryta w 1976 roku, poznana na długości 2,3 km i głębokości 170 m. W roku 2000 rozpoczęto powtórne pomiary, które zaowocowały także odkryciami, a długość jaskini wzrosła do 4 238 m.

Jej skomplikowana budowa geologiczna ma silny wpływ na morfologię korytarzy i powoduje powstawanie wtórnych osadów jaskiniowych, których nie spotyka się w normalnych warunkach typowej wapiennej jaskini.

J. N. wg Speleomond 14a

Więcej nowości z Gór Północnoalbańskich

Oprócz wypraw wspomnianych w JASKINIACH 59 w Górach Północnoalbańskich działała w roku 2009 wyprawa włosko(„Commissione Grotte E. Boegan")-słoweńska. Działali w masywie Herukave położonym na południe od granicy z Czarnogórą, w jaskini Sphella Zeze (Jaskinia Czarna). Jej wielki, z daleka widoczny otwór położony jest u podnóża stromych ścian, na wysokości 972 m n.p.m., ok. 100 m ponad wywierzyskiem o wydajności ok. 500 l/s. Wierzchołek masywu Herukave leży na wysokości 2557,9 m n.p.m. W trakcie wcześniejszych eksploracji poznano w Sphella Zeze ponad kilometr suchych, głównie poziomych ciągów. Po wyprawie z 2009 r. długość jaskini ma 3362 m (plus ok. 200 m nieskartowanych). Pozostały 3 problemy, w tym miejsca z bardzo silnym przewiewem.

G.H. na podst. „Speleologia" 62

Najdłuższy nurkowy trawers jaskiniowy na Wyspach Brytyjskich

Dwaj zamieszkali w Irlandii nurkowie: Polak Artur Kozlowski i Belg Jim Warny przebyli rekordowo długi – 4 km – odcinek podwodny, obejmujący m.in. części jaskiń Polldeelin, Polltoophill i Pollaloughabo. Podwodne jaskinie pod równiną Girt w Irlandii są eksplorowane intensywnie od początku lat 80-tych. Największa głębokość na pokonanej trasie wynosiła 62 m.

G.H. za IrishTimes.com

Jaskinie Rumunii

Najnowszy numer „Speleomond" przedstawia listę najdłuższych i najgłębszych jaskiń Rumunii. O ile najdłuższa jest wciąż Vântului, to niewiele krótszy jest system Humpleu. Ponadto inna jest obecnie podawana długość – ponad 42 km, z czego 34,7 km jest skartowane. Wcześniej podawano ok. 50 km. Nie zmienia to faktu, że jest to najdłuższa jaskinia Karpat. Dla przypomnienia należy wspomnieć, że najgłębsza karpacka jaskinia to polski System Wielkiej Śnieżnej.

Najdłuższe jaskinie Rumunii

	jaskinia	masyw	długość
1	Peştera Vântului	Pădurea Craiului	42 165 m
2	Sistemul Humpleu	Bihor	40 000 m
3	Peştera Hodobana	Bihor	22 142 m
4	Comlexul Topolnita	Podişul Mehedinti	20 500 m
5	Sistemul Ciur Ponor – Topliţa de Roşia	Pădurea Craiului	20 150 m
6	Sistemul Vărăşoaia (V5+V24)	Bihor	19 250 m
7	Peştera Tăuşoare	Rodnei	18 107 m
8	Peştera din Valea Rea	Bihor	16 357 m
9	Sistemul Zăpodie	Bihor	12 048 m
10	Peştera Şura Mare	Şureanu	11 123 m
11	Peştera Polovragi	Căpăţânii	10 350 m
12	Peştera Cornilor	Pădurea Craiului	10 140 m

Najgłębsze jaskinie Rumunii

	jaskinia	masyw	deniwelacja
1	Sistemul Vărăşoaia (V5+V24)	Bihor	-653 m
2	Avenul de sub Colţii Grindului	Piatra Craiului	-561,5 m
3	Peştera Tăuşoare	Rodnei	461 (-356; +105) m
4	Peştera Şura Mare	Şureanu	+425 m
5	Peştera din Valea Rea	Bihor	-379 m
6	Peştera din Dealul Secăturii	Bihor	-366 m
7	Avenul Stanu Foncii	Pădurea Craiului	-339 m
8	Sistemul Humpleu	Bihor	-314 m

J. N. wg „Speleomond" 14

Prezydenci, turyści, grzyby i jaskinie

W JASKINIACH 57 pisaliśmy o trosce prezydent Filipin, Pani Glorii Macapagal Arroyo o zachowanie w dobrym stanie środowiska jaskiniowego przy równoczesnym udostępnianiu go turystom. Nie wszyscy prezydenci podchodzą w ten sam sposób do troski o środowisko cennych jaskiń. Jaskinia Lascaux w departamencie Dordogne we Francji, słynna z wspaniałych malowideł prehistorycznych, jest zamknięta dla zwiedzających od 1963 roku, aby obecność ludzi nie zaszkodziła malowidłom. Dla turystów utworzono w pobliżu wierną replikę, którą odwiedza rocznie ok. 250 000 turystów. Mimo to w latach 2000–2001 w jaskini pojawiły się plamki pleśni (patrz JASKINIE 32). Badania i zabiegi zmierzające do ich zlikwidowania wciąż trwają. Jaskinia jest zamknięta dla odwiedzających, wstęp do niej ma tylko raz na tydzień, na kilka minut dla kontroli jeden z pracowników. We wrześniu 2010 r. jubileusz 70-lecia odkrycia jaskini „uczczono" jednak półgodzinną wizytą ośmioosobowej grupy, w składzie której znaleźli się minister kultury Francji Frédéric Mitterrand i prezydent Sarkozy z małżonką. Zaniepokojonych poinformowano, że dla zrekompensowania tego zakłócenia przez dwa tygodnie nie odbędą się wizyty kontrolne. Już w lutym 2009 r. UNESCO zasygnalizowało, że może umieścić Lascaux na liście zagrożonych obiektów światowego dziedzictwa kultury.

Inwazja grzybów w środowisku jaskini może łatwo przybrać groźne rozmiary. Stało się tak w regularnie odwiedzanej turystycznej jaskini Castañar de Ibor w hiszpańskiej prowincji Caceres. Jaskinia odkryta w roku 1967, od 1997 r. jest pomnikiem przyrody, a od 2003 r. jest udostępniona. Rozwinięta w dolomitowych skałach jaskinia odznacza się niezwykle bogatą i urozmaiconą szatą nacieków aragonitowych i z mleka wapiennego. Ilość zwiedzających była ograniczana do 6-osobowych grup co 65 minut. 26 sierpnia 2008 r. rano na ścianach i namulisku jaskini zaobserwowano liczne wykwity pleśni. Ich pojawienie się było związane z wymiocinami turysty pozostawionymi na trasie zwiedzania 24 sierpnia po południu. Na podeszwach zwiedzających grzyby rozprzestrzeniły się błyskawicznie. Od 11 września 2008 r. jaskinia jest zamknięta i odwiedzania jedynie przez naukowców badających inwazję grzybów. Inwazja ta jest podtrzymywana przez obecność gryzoni, w których odchodach grzyby się rozwijają. Bogata własna flora grzybów jaskini jest związana z naciekami, zwłaszcza z mlekiem wapiennym. Ponowne udostępnienie jaskini do zwiedzania jest planowane dopiero po opanowaniu inwazji. Zakłada się , że zwiedzający będą obowiązani stosować ochronne okrycia głowy, odzieży i butów.

G.H. na podstawie „The Independent" 3.09.2010 oraz Jurado et al. 2010, „Science of the Total Environment" 408

Pierre Saint Martin

25 czerwca 2010 roku otwarto dla zwiedzających wejście do Sali Verna. Projekt o wartości miliona euro był możliwy do realizacji dzięki finansowaniu z różnych źródeł, z dominującym udziałem funduszy publicznych.

Sala Verna, jedna z największych na świecie, została odkryta w 1953 roku. Stanowi część ogromnego systemu podziemnego masywu Pierre Saint Martin, w skład którego aktualnie wchodzi około 2 000 jaskiń o sumarycznej długości 380 kilometrów i 13 dużych rzek podziemnych.

Nad eksploracją masywu czuwa międzynarodowa organizacja ARSIP powołana w 1966 roku, gromadząca wszystkie dane na temat eksploracji masywu. *A.C.*

Chiny

Francuska wyprawa działająca w okresie od 18 listopada do 18 grudnia 2009 r. prowadziła eksplorację jaskiń w prowincji Guizhou, w prefekturze Tongren. Jest to obszar górski o powierzchni około 6 000 km^2, trudno dostępny. Roboty drogowe mające na celu ułatwienie do niego dostępu są właściwie dopiero w trakcie realizacji.

W trakcie wyprawy prowadzono eksplorację w części spośród 82 jaskiń, wykonując dokumentację 33 892 m korytarzy w 56 jaskiniach. Uczestnicy wyprawy spędzili 673 godzin pod ziemią. Rejon należy uznać za bardzo obiecujący. Za kilka tygodni rusza kolejna wyprawa. A.C.

Madre de Dios

W dniach 11 stycznia do 27 lutego na chilijskiej wyspie Madre de Dios działała wyprawa francuskiego stowarzyszenia Ultima Patagonia. Wzięło w niej udział 27 osób z Francji i 6 z Chile. Jej celem była kontynuacja dotychczasowej eksploracji oraz rozpoznanie nowych terenów północno-zachodniej części archipelagu.

Baza logistyczna znajdowała się w siedzibie kopalni wapienia na wyspie Guarello, u brzegów Madre de Dios. Dla działania w bardzo trudnym terenie, atakowanym przez huraganowe wiatry i zlewanym niemal nieustannie potokami deszczu, starannie wybrano osiem miejsc na obozy, oddalone od siebie o ok. 3–4 km na całym obszarze planowanego działania. Pięć najbardziej oddalonych obozów założono w jeden dzień przy użyciu dwu helikopterów udostępnionych na kilka godzin przez armię francuską z pokładu helikopterowca Jeanne D'Arc, który przebywał w tym czasie u wybrzeży Chile.

W czasie wyprawy zostało skartowanych około 100 nowych jaskiń o sumarycznej długości około 7 000 m. Najgłębsze z nich to Gouffre De La Detente (-323 m) oraz Perte des Lobos (-303 m). Wyeksplorowano również ogromny otwór Cueva de la Madre (50 m wysokości, 125 m szerokości, 500 m długości). W niektórych jaskiniach na wybrzeżu znaleziono ślady dawnych obozowisk Indian Kaweskar.

Ekipa naukowa realizowała swój program obejmujący między innymi:
- zebranie danych ze stacji hydro-metereologicznych zainstalowanych 2008 roku;
- pobranie próbek czaszek wielorybów znalezionych jaskini, pod kątem analizy DNA;
- wykonanie inwentarza botanicznego obejmującego około 400 gatunków.

W oparciu o wyniki badań naukowych uzyskanych w trakcie dotychczasowych wypraw stowarzyszenie planuje utworzenie w tym terenie stałej stacji badawczej, której nie udało się jednak otworzyć na zakończenie dotychczasowego cyklu wypraw, w roku 2010.

A.C. & G.H. na podst. „Spelunca" 118

Dent des Crolles

Po wielu latach kilkuosobowa ekipa ze SG-La Tronche rozpoczęła kontynuację eksploracji w kierunku najwyższej części masywu.

Po 46 akcjach z użyciem materiałów poszerzających korytarze udało się dokonać połączenia systemu z otworem Bob Vovay (2 026 m n.p.m.) znajdującym się pod samym wierzchołkiem Dent des Crolles.

W wyniku połączenia system osiągnął 694 m głębokości. Jest to zarazem już dziesiąty otwór Dent des Crolles. *A.C.*

44. Sympozjum Speleologiczne

Uzasadnieniem organizacji 44. Sympozjum Speleologicznego właśnie w Beskidzie Śląskim była znaczna liczba jaskiń, a zwłaszcza gwałtowny wzrost liczby i długości jaskiń odkrytych ostatnio w tym regionie. Mimo braku skał krasowiejących, w których jaskinie występują najczęściej, na całym obszarze polskich Karpat zewnętrznych (Beskidów i Bieszczadów z pogórzami) zinwentaryzowano 1160 jaskiń o łącznej długości ponad 21 km, zaś w samym Beskidzie Śląskim – 378 jaskiń o łącznej długości prawie 11 km. Tak więc w tej grupie górskiej skupiają się najdłuższe jaskinie beskidzkie, które odkryte zostały lub przedłużone o nowo odkryte odcinki w ostatnich latach. Największa z jaskiń Beskidu Śląskiego, Jaskinia Wiślańska ma długość 2275 m, zaś dwie następne – Jaskinia Miecharska i Jaskinia w Trzech Kopcach też przekraczają długość 1 km. Jaskinie te imponują nie tylko swymi rozmiarami, ale zasługują na uwagę ze względu na specyfikę swej genezy i budowy. Większość jaskiń beskidzkich swe powstanie zawdzięcza procesom grawitacyjnym w obrębie stoków górskich. Dzięki temu dla wielu speleologów działających na terenach krasowych obiekty beskidzkie są zupełnie niezwykłe. Dodatkowo pogórze Beskidu Śląskiego – tzw. Pogórze Cieszyńskie, położone w skrajnie wschodniej części karpackiego łańcucha górskiego, cechuje się specyficzną budową geologiczną. Na Pogórzu Cieszyńskim występują unikatowe, bo węglanowe i jednocześnie najstarsze wiekowo(jurajskie) ogniwa fliszu Karpat zewnętrznych, jak również cieszynity – wyjątkowe dla Karpat zewnętrznych skały magmowe.

Sympozjum odbyło się w Wiśle, w dniach 8-10 października i zgromadziło 56 uczestników (wraz z organizatorami). Rozpoczęło się w piątek (8.10) przed południem wycieczką na teren Pogórza Cieszyńskiego, podczas której pokazano uczestnikom odsłonięcia cieszynitów – zasadowych skał magmowych, których żyły przecinają utwory fliszowe (Cieszyn-Boguszowice). Obok odsłonięcia cieszynitów proponowanego na Europejską Listę Dziedzictwa Geologicznego zwiedziliśmy schron obronny zbudowany w 1939 r., który był wykorzystany podczas obrony Cieszyna we wrześniu tego roku, a obecnie – dzięki staraniom grupy miłośników militariów – jest udostępniony do zwiedzania. Głównym punktem prezentacji podczas wycieczki był jednak archeopark w Chotebuži-Podeboře (koło Czeskiego Cieszyna) – skansen archeologiczny obejmujący grodzisko, w obrębie którego zachowały się ślady osadnictwa z epoki brązu oraz wczesnego średniowiecza.

Oficjalne rozpoczęcie 44. Sympozjum Speleologicznego miało miejsce tego samego dnia po południu w O.W. „Sosna". Jako pierwsza zabrała głos przewodnicząca Sekcji, Elżbieta Dumnicka witając uczestników Sympozjum, w tym szczególnie serdecznie gospodarzy terenu – przedstawicieli Nadleśnictwa Wisła, Urzędu Miasta Cieszyna i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Katowicach. Przedmiotem pierwszej sesji referatowej były zagadnienia regionalne, dlatego prezentacje poświęcone były dziedzictwu geologicznemu Ziemi Cieszyńskiej (R. Chybiorz, T. Świniański), geologicznym i geomorfologicznym uwarunkowaniom występowania jaskiń w Karpatach zewnętrznych oraz rezultatom badań geofizycznych tych jaskiń (T. Pánek, J. Urban, P. Tábořík, W. Margielewski, J. Hradecký, Cz. Szura), wynikom eksploracji jaskiniowej w Karpatach zewnętrznych w ostatnim roku (G. Klassek, T. Mleczek), działalności eksploracyjnej SOJ „Grupa Malinka" w Beskidzie Śląskim (Cz. Szura) oraz jednemu z najnowszych odkryć jaskiniowych w tej grupie górskiej – Jaskini Ostrej (R. Klimara). Podczas drugiej piątkowej sesji referatowej zaprezentowano koncepcję rozwoju krasu pod wpływem endogennego dwutlenku węgla na przykładzie obserwacji w spiskich „kopcach martwicowych" (M. Gradziński, M. Czop, M. Duliński, J. Motyka, W. Wróblewski) oraz analizę charakterologiczną osób odwiedzających Diablą Dziurę, jedną z najgłębszych jaskiń beskidzkich (Z. Tomasiak).

Po sesji referatowej, wieczorem 8.10.2010 r., odbyło się zebranie sprawozdawcze Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika, podczas którego przedstawiono sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Sekcji. Na zebraniu podjęto także decyzję o miejscu następnego, 45. Sympozjum Speleologicznego, które odbędzie się w Ojcowie. W konsekwencji, zgodnie z tradycją dokooptowano do Zarządu E. Stworzewicz, jako jedną z organizatorów tego Sympozjum.

Druga sesja terenowa, która odbyła się w sobotę przed południem, poświęcona była procesom osuwiskowym, dzięki którym powstała zdecydowana większość jaskiń w Beskidzie Śląskim. Organizatorzy zadbali o dowiezienie uczestników wycieczki busami w pobliże Jaskini Malinowskiej, usytuowanej poniżej szczytu Malinów, w paśmie Malinowskiej Skały. Jedynie ostatni, „graniowy" odcinek dojścia pokonaliśmy na piechotę przy pięknej, choć wietrznej pogodzie. Jaskinia Malinowska jest typową szczelinową jaskinią, której rozwój poprzedza powstanie osuwiska. Na podstawie wyników badań geofizycznych prowadzonych metodą tomografii elektrooporowej (ERT) omówionych przez Tomaša Panéka z Uniwersytetu w Ostrawie i Włodka Margielewskiego można stwierdzić, że strefa spękań ciosowych ma znacznie szerszy zasięg, niż znany z korytarzy jaskini. Zamontowane przez Jurka Ganszera („Speleoklub" Bielsko-Biała) drabiny ułatwiły pokonanie studni wejściowej o głębokości 10 m, co umożliwiło wejście do jaskini wszystkim chętnym i obejrzenie pięknych, wysokich korytarzy, zmieniających kierunek pod kątem prawie 90°, które powstały wzdłuż krzyżujących się spękań na skutek dylatacyjnego rozszerzenia szczelin.

Po zwiedzeniu Jaskini Malinowskiej zostaliśmy przewiezieni w pobliże Jaskini Miecharskiej, usytuowanej w dolnej części stoku pasma Malinowskiej Skały. Najbardziej aktywnym sportowo uczestnikom sympozjum udało się zwiedzić Jaskinię Miecharską. Mniej aktywnych, ale zainteresowanych poznaniem struktur i procesów osuwiskowych Włodek Margielewski oprowadził po godnych zobaczenia miejscach w pobliżu jaskini. Rozległe osuwisko w otoczeniu jaskini powstało przynajmniej w dwóch etapach. Starszą część reprezentuje najwyżej położona skarpa o wysokości 10-15 m i występujący u jej podnóża rów rozpadlinowy. Kolejne skarpy wraz z towarzyszącymi im rowami powstawały w dalszych etapach formowania się osuwiska. Prócz Jaskini Miecharskiej (o długości 1830 m i deniwelacji 56,5 m) w obrębie osuwiska członkowie SOJ „Grupa Malinka" znaleźli 16 niewielkich jaskiń o długości od 3,5 do 34 m. Jaskinia Miecharska należy do unikatowych obiektów jaskiniowych Karpat, powstała bowiem w wyniku makrodylatancji szczelinowej – procesu polegającego na rozwieraniu wielokierunkowych szczelin powodującym wzrost objętości i jednoczesnie zmianę kształtu masywu.

W godzinach popołudniowych sesję referatową rozpoczęło wystąpienie P. Szukały, który przedstawił problemy wykorzystywania dokumentacji kartograficznej jaskiń do celów naukowych. Kolejne referaty dotyczyły porównania różnych metod rekonstruowania paleoklimatu w plejstocenie, wieku lodu nagromadzonego w jaskini lodowej w Ciemniaku, występowania martwic w Dolinie Sąspowskiej oraz wyniki eksploracji jaskiniowej w Górach Prokletije (Czarnogóra). Mieliśmy także okazję przypomnieć sobie zwiedzane w zeszłym roku, podczas 43. Sympozjum, sztolnie w Potoku Senderkach słuchając referatu o szczątkach kostnych zebranych w legowiskach gnieżdżących się tam lisów. Sesję referatową zakończyło wystąpienie I. Żuławnik, która przedstawiła, na przykładzie pocztówek o tematyce jaskiniowej, problemy ciągłości kulturowej przekazu wizualnego.

W czasie niedzielnej sesji terenowej oglądaliśmy źródła ze współczesnymi wytrąceniami martwic wapiennych. Źródła, w których powstają martwice, wypływają na kontakcie wapieni cieszyńskich z marglami oraz łupkami i charakteryzują się niewielkimi

Manewry ratownictwa jaskiniowego

W dniach 8–10 października w Tatrach odbyły się manewry ratownictwa jaskiniowego organizowane przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu.

Celem manewrów było przygotowanie grotołazów do prowadzenia samodzielnej akcji ratunkowej w odległych rejonach krasowych, gdzie nie działają wyspecjalizowane służby ratunkowe, bądź czas ich dotarcia jest bardzo długi.

Pierwszy dzień był dniem unifikacji technik ratowniczych. Nim jednak do tego doszło kadra instruktorska przejrzała sprzęt uczestników i komentowała jak jego zużycie wpływa na bezpieczeństwo. Ogólnie nie było zbyt dużych problemów z jakością sprzętu. Niektórzy uczestnicy przyznali, że wymieniali lonże przed przyjazdem na manewry wiedząc, że stan ich „starych" lonży może zostać zakwestionowany. Fakt ten cieszy, ale należy pamiętać o regularnej wymianie zużytego sprzętu nie tylko przed szkoleniami centralnymi.

W jaskini Dziura ćwiczyliśmy wszystkie możliwe układy ratownicze przydatne podczas akcji ratunkowej. Nosze z poszkodowanym zostały przetransportowane po przygotowanym torze przeszkód. Na samym początku nosze zostały podpięte do ukośnej tyrolki i transportowane w górę, następnie zostały odebrane przez układ dwóch balansów. Później poszkodowany został przekazany na balans na tyrolce, za pomocą której nosze pojawiły się na powierzchni górnym otworem. Dalej zostało jeszcze opuszczenie noszy w ścianie i przekazanie na układ dwóch kolejnych balansów. Po zmianie poszkodowanego, w którego najpierw wcielił się Marek a następnie Boguś, nosze ruszyły w drogę powrotną.

Drugiego dnia uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy działające niezależnie w dwóch jaskiniach: Kasprowej Niżnej i Miętusiej Wyżniej. W jaskini Kasprowej Niżnej poszkodowany transportowany był z Długiego Chodnika natomiast w Miętusiej Wyżniej z Suchego Dna do Błotnego Syfonu a następnie do otworu. Obie akcje przebiegły sprawnie. Ratownicy włożyli dużo wysiłku w bezpieczny transport poszkodowanych przede wszystkim w ciasnych miejscach, których w obu jaskiniach nie brakowało. W Kasprowej Niżnej doszło w pewnym momencie do transportu poszkodowanego głową w dół. Wymuszone było to ukształtowaniem korytarza, gdzie nie można było obrócić noszy, aby głowa cały czas była wyżej. W role poszkodowanych wcielili się Marek i Michał.

Dwóch poszkodowanych się spotkało

Trzeciego dnia udaliśmy się do jaskini Mylna ku ogólnemu zainteresowaniu przygodnych turystów. Przebierając się przed wejściem wzbudzaliśmy grymasy uśmiechów i komentarze jak to trzeba się ubrać do jaskini. Największe zdziwnie zostało osiągnięte jak Darek z Filipem położyli się do noszy. Zadanie jakie zostało postawione przed uczestnikami było innowacyjne i polegało na transporcie poziomym dwóch noszy jednocześnie. Drobne uwagi dotyczące transportu poziomego z poprzedniego dnia zostały wyeliminowane i poszkodowani szybko znaleźli się w otworze wyjściowym. Jak się okazało największą trudnością w transporcie dwóch noszy jednocześnie było znalezienie dla nich odpowiedniego miejsca i równoczesnego przejścia ratowników „do przodu" w celu dalszego transportu.

W manewrach udział wzięli grotołazi z klubów zrzeszonych w PZA: Speloklub Warszawa, Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, Rudzki Klub Grotołazów „Nocek", Tarnogórski Klub Taternictwa Jaskiniowego, Sekcja Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków, Sekcja Grotołazów Wrocław, Katowicki Klub Speleologiczny, Speleoklub Świętokrzyski oraz zaproszeni przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej.

Kadra instruktorska: Filip Filar, Michał Konarski (kierownik), Marek Lorczyk, Dariusz Sapieszko, Piotr Słupiński i Bogusław Wypych.

Michał Konarski

Uczestnicy manewrów na Hali Pisanej

Walny Zjazd Delegatów KTJ

W dniach 23–24 października 2010 r. odbył się w Podlesicach Walny Zjazd Delegatów KTJ.

W pierwszym dniu Zjazdu został powołany przewodniczący Tomasz Kuźnicki i jego zastępca – Włodzimierz Porębski. Zgodnie z porządkiem obrad zostały powołane komisje zjazdowe: mandatowo-skrutacyjna, wnioskowa i komisja-matka. Ustępujący zarząd KTJ przedstawił sprawozdanie z działalności, po którym otrzymał absolutorium. Druga część dnia została przeznaczona na prace komisji roboczych: wyprawową, szkoleniową i dotyczącą przyszłości KTJ PZA.

W dniu 24 października zostały przeprowadzone wybory w wyniku których do Zarządu KTJ PZA na kadencję 2010-2013 weszli: **Marek Lorczyk** (Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego) – przewodniczący KTJ, **Robert Matuszczak** (Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego) – wiceprzewodniczący i członek KTJ do spraw szkolenia, **Dariusz Sapieszko** (Tarnogórski Klub Taternictwa Jaskiniowego) – członek KTJ do spraw międzynarodowych i wypraw, **Marek Burski** (Speleoklub Aven) – członek KTJ ds. wypraw, **Michał Konarski** (Sekcja Grotołazów Wrocław) – członek KTJ do spraw ewidencji i dokumentacji jaskiniowej, **Katarzyna Wujek** (Speleoklub Warszawski)– sekretarz.

Uwagi i uzupełnienia do „Jaskiń"

Podczas mojej ostatniej (i pierwszej) wizyty w Polsce po blisko siedmiu latach od wyjazdu na Antypody, zaopatrzyłem się w zaległe numery „Jaskiń" – tu piekne dzięki dla naczelnego – oraz inne jaskiniowo-geologiczne piśmiennictwo. Brakło mi niestety czasu, aby to wszystko przynajmniej pobieżnie przewertować w kraju, a i w Australii siadłem do literatury z kilkumiesięcznym opoźnieniem – z uwagi na wagę (i opłaty) duży pakunek wysłałem drogą morską. Mam kilka uwag i sprostowań, które mimo iż dotyczą w niektórych przypadkach materiałów sprzed lat, mam nadzieje, redakcja zamiesci.

I tak chronologicznie od najwyższego numeru, który posiadam: W „Jaskiniach" nr 51 opublikowany został inwentarz „Jaskinie Doliny Szklarki" autorstwa Kuby Nowaka. Z pewną taką nieśmiałością chciałem zauważyć, że zarówno w tekście, jak i w pozycji „Literatura" brak odniesień do inwentarza jaskini Doliny Szklarki, które umieściłem w siódmym numerze biuletynu Katowickiego Klubu Speleologicznego „Meander" z listopada 1983 r. Można by to uznać za przeoczenie, gdyby nie fakt dnotowania artykułu Wojciecha Wiśniewskiego „Jaskinia Kreta" rownież z „Meandra" tyle że z numeru 2 z 1976 r. Czyżby był to w wydaniu Kuby jakiś krakowski jaskiniocentryzm? Andrzej Górny i Mariusz Szelerewicz ublikując w „Jaskiniach" nr 50 artykuł „Jaskinie Wąwozu Żarskiego" nie mieli problemu z odnotowaniem w „Literaturze" inwentarza Doliny Racławki również z „Meandra" nr 7. Zespół dokumentujacy jaskinie Ojcowskiego Parku Narodowego pod szefostwem Michała Gradzińskiego także bez specjalnego obrzydzenia cytuje w swoich publikacjach materiały inwentaryzacyjne mojego autorstwa. Dla porządku – za stary jestem, aby obrażac się i coś sobie uzurpować. Pragnąłbym tylko zwrocić uwagę na coś takiego jak ciągłość historyczna w kontekście publikacji konkretnych obiektów czy rejonów, że o rzetelności nie wspomnę.

Jurek Zygmunt w „Jaskiniach" nr 48 w artykule „In memoriam" opublikował m.in. notkę wspomnieniową o Tadku „Zwirzu" Kisielowskim, przypisujac mu „bytomski" rodowód. Otoż Tadziu urodził się w Katowicach i tu wstąpił w 1971 r. do Speleoklubu Katowice. Przekłamanie wyniknęło pewnie stąd, że Tadek pojął za małżonkę członkinię Speoklubu Bytom – Irenę „Kole" Respondek.

Przy okazji chciałbym wspomnieć o innym członku KKS, z tej samej generacji jaskiniowej co „Zwirzu", który odszedł od nas w 2005 roku. Mowa o Leszku Strzodzie (Kiwerze). Urodził się w Chorzowie w 1951 r. Do Speleoklubu Katowice zapisał się w 1971 r. W latach sięgemdziesiątych zaliczył niemal wszystkie najtrudniejsze wówczas jaskinie tatrzańskie. Brał udział w początkowej eksploracji nowych partii w jaskini Za Siedmiu Progami. Na swoją pierwszą, zagraniczną eskapadę wybrał się w 1978 r. wraz ze Speleoklubem Dąbrowa Górnicza do Turcji. Wyprawa pokonała Pinargozu – jaskinię o największym wówczas w tym kraju przewyższeniu. W 1980 r. był uczestnikiem Centralnej Wyprawy KTJ PZA do jaskiń Meksyku, gdzie zjechał na dno jednej z najgłębszych studni krasowych świata Sotano de las Golondrinas, a także brał udział w eksploracji najgłębszej ówczesnie jaskini obu Ameryk Sotano de San Augustin. W 1982 r uczestniczył w centralnej wyprawie w masyw Hagengebirge w Austrii, w trakcie której wyeksplorowano Jagerbrunntrogsystem do głębokości 1006 m. Był to wówczas trzeci polski „tysiąc". W 1985 roku zawitał ponownie w Meksyku z wyprawą zorganizowaną przez ślaskie środowisko. Eksplorowano wówczas wodne jaskinie w stanie Chiapas. Leszek był dobrym organizatorem, a dzięki doskonałej znajomości funkcjonowania peerelowskiej biurokratyczno-urzedniczej machiny nieocenionym kompanem w kazdym jaskiniowym przedsięwzięciu.

Leszek Strzoda (Kiwer) z lewej i Marian Czepiel na podejściu Żeleźniakiem do dolnego otworu Bandziocha.

Ze zdumieniem i niekłamanym podziwem przeczytałem w 43 numerze „Jaskiń" artykuł Krzyśka Paula „Dziura w ziemi". Przypomne – autor opisuje w jaki sposob pokonał w swobodnym zjeździe głęboką na 220 m krasową studnię, znajdujacą się w Green Mountains, na Półwyspie Cyrenajka w Libii, a rzecz działa się w listopadzie 1983 r. Użył do tego celu własnoręcznie wykonanej ósemki Fishera, lin nienadających się do jakiejkolwiek działalności alpinistycznej, oraz węzłów Prusika. Szczególną grozę budził opis przepinki przez węzeł przy zjeździe. Autor kończy artykuł informacją, że mimo upływu 23 lat nie otrzymał żadnej wiadomości o pobycie w jaskini jakichś innych zdobywców (na dnie zostawił w sloiku swoje namiary).

Jakoś nie chciało mi się wierzyć, że tak słusznej postury dziura nie miała powtórnych wejść, lecz moje poszukiwania w interświecie skonczyły się fiaskiem. Najważniejszym tego powodem była oczywiście moja nieznajomość jakiejkolwiek nazwy obiektu. Niezależnie od tego, biorąc pod uwage zastosowany przez Krzyśka tak egzotyczny „sprzęt", jego wyczyn można zaliczyć do rzędu rekordów Guinessa.

W numerze 39 „Jaskiń" ukazał się artykuł Andrzeja Grónego i Mariusza Szelerewicza „Archaeologia rustica" dotyczący jaskini usytuowanej na stokach Jastrzębnika w Skałach Kroczyckich. Głównym problemem jest dzikie rozkopywanie namuliska w poszukiwaniu archeologicznych zabytków, a co za tym idzie bezpowrotne niszczenie stratygrafii. Jaskinia posiada już trochę faktograficzno-dokumentacyjnej historii. Wiadomość o niej otrzymałem w 1982 r. od Andrzeja Woźnicy z Katowickiego Klubu Speleologicznego, który z kolei poinformowany został o niej przez Jana Wagé z Uniwersytetu Śląskiego. Już wtedy Andrzej zlokalizował pierwszy dziki wykop wokół którego walały się gliniane skorupy. Wykonał on również pierwszy plan. Wśrod miejscowych pieczara fonkcjonowała wtedy pod nazwą Jaskinia Wisielca, bo podobno pod koniec II Wojny Światowej powiesił się przy niej jakiś esesman. Wykonałem wówczas rownież swoje pomiary, nadając jaskini bardziej adekwatną nazwę Jaskinia pod Oknem. Plan i przekrój jaskini zdeponowałem osobiście w 2002 roku w redakcji „Jaskiń".

Troche mi głupio i niezrecznie, upominąc się o „swoje", powinienem jednak być konsekwentny. W artykułe Michała Gradzińskiego i Mariusza Szelerewicza „Liczba i rozmieszczenie jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wielunskiej" opublikowanym w 36 numerze „Jaskiń" w pozycji „Literatura" brak „Wstępnej rejonizacji jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej" umieszczonej w drugim numerze biuletynu KKS „Meander" z 1976 r. Przypomne, że wykaz ów obejmował wyłącznie jaskinie i większe schroniska ocierające się o te definicje. Z uwagi na brak mniejszych schronisk nie był spisem totalnym obiektów Wyżyny, niemniej był prekursorski, jeżeli chodzi o otwarty sposób numeracji .

Marian Czepiel

Mariusz Polok

Albania – nasz mały jubileusz

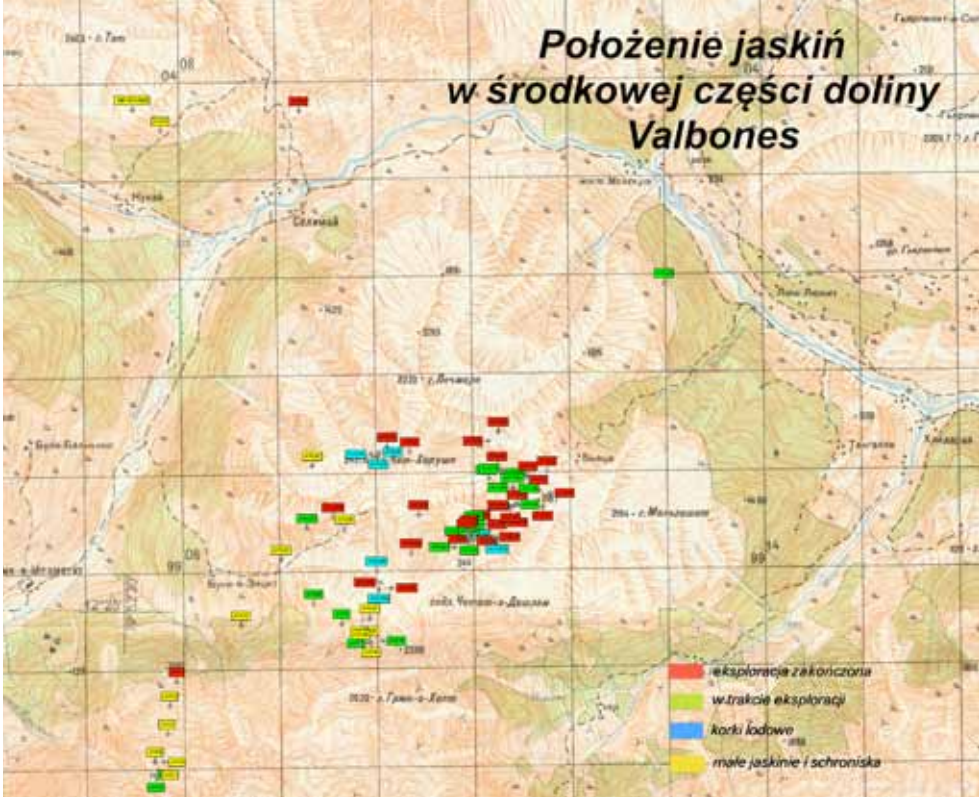

Mija właśnie piąty rok naszej klubowej obecności w Albańskiej „Lugina Valbones". Odbyte w tym czasie: wyjazd rekonesansowy i pięć wypraw klubowych pozwoliły nam zgromadzić sporo doświadczeń i poznać ten fragment Alp Albańskich. Kiedy zaczynaliśmy działalność w 2006 r. w górach słychać było strzały, a kilka lat wcześniej ginęli turyści. Dzisiaj to spokojna, zaczynająca żyć z turystyki dolina.

Mimo starań nie udało się ustalić przeszłości eksploracji jaskiniowej tego rejonu. W przeprowadzonej w 2006 r. z prof. Gezimem Uruci rozmowie (delegat UIS) odradzał on nam ten rejon, nie znał także jego jaskiniowej historii. Nam udało się tylko znaleźć w znanej jaskini Shpelle Haxhise tajemniczy napis CSR93. Wiemy o sporadycznej obecności grup grotołazów słowackich w dolnej części doliny. I to tyle. Myślę, że możemy przyjąć, iż jesteśmy pierwszą i jak na razie jedyną grupą, która w sposób tak systematyczny i kompleksowy prowadzi działalność eksploracyjną w tym rejonie. Zauważamy jednak, że w ostatnim czasie ten rejon Gór Dynarskich staje się „modny" w środowisku jaskiniowym Europy. Od wielu lat w dolinie Tethi działają grotołazi z Bułgarii, odkrywcy najgłębszej jaskini Albanii Shpella BB-30, a ostatnio skupiający swoją uwagę na jaskini Maja Arapit (+320 m), tuż obok działają Węgrzy, którzy w jaskini Hiŭz osiągnęli -350 m. W położonej na północny zachód dolinie Vermosh działają Włosi i Anglicy, a kilka kilometrów na północ od nas, w Czarnogórze (Belić) Polacy z WKTJ i Włosi. Każda z tych grup ma już na swoim koncie jaskinie ok. 400 m głębokości.

Dolina Valbones jest położona w północnej Albanii, w Alpach Albańskich (Bjeshkët e Namuna). Rozpoczyna się efektowną 1000-metrową bramą w pobliżu miasta Bairam Curri na wysokości ok. 300 m n.p.m. W dolnym odcinku ma ona charakter kanionu, wyżej głęboko wciętej doliny. Przez pierwsze 25 km zmierza w kierunku NW, ostro się podnosząc. W okolicach wsi Selimaj po osiągnięciu wysokości 900 m n.p.m. zmienia swój kierunek na SW, by jeszcze raz, skręciwszy na N, osiągnąć po 40 km swoją kulminację w masywie Maja Jesercës (2692,1 m n.p.m.).

W przeważającej części dolina Valbones została wypreparowana w osadach środkowego i górnego triasu oraz jury. Występują w niej także niewielkie wkładki osadów kredowych. Dno doliny szczególnie w szerszych fragmentach jest w całości wyścielane osadami czwartorzędowymi, w górnej części pochodzenia polodowcowego. Dolina Valbones była w przeszłości zlodowacona, a lodowiec Valbony miał ok. 10 km długości i 10 km^2 powierzchni. Formy polodowcowe szczególnie w górnych częściach doliny są żywe i wyraźne; występują liczne śnieżniki o znacznej powierzchni.

Klimat doliny cechują wpływy śródziemnomorskie z elementami klimatu górskiego. Temperatury latem dochodzą nawet do 30,0°C, a zimą spadają do -20,0°C. Opady występują głównie w listopadzie i grudniu, a w okresie letnim – w lipcu. Południowa część Gór Dynarskich, gdzie położona jest dolina Valbones, należy do terenów o najwyższych opadach w Europie, mogą tu one sięgać 3000 mm (dla porównania w Polsce wynoszą 700 mm). Zimą opady to głównie śnieg. Jego pokrywa dochodzi do kilku metrów i utrzymuje się od 3–4 miesięcy w środkowej części doliny (Selimaj) do nawet 7 miesięcy w strefach szczytowych.

Dolina jest odwadniana przez rzekę Valbonę – prawy dopływ Białego Drinu

Po akcji w Shpella Sportive (-200 m)

Dolina Lugu i Bolcit

(najdłuższa rzeka Albanii). Ma ona swoje źródło w górnej części doliny, na wysokości 1551 m n.p.m. Jest to typowe wywierzysko krasowe, spływające efektownym ponad 60-metrowym wodospadem. Potem rzeka na kilka kilometrów znika w ogromnych białych polach rumoszu skalnego, by ponownie pojawić się we wsi Selimaj i dalej już na powierzchni opaść ok. 700 m w dół. Masywy wokół doliny są w większości odwadniane pod ziemią. Wody te wypływają w kilku większych i nieznanej ilości mniejszych wywierzysk. Największe wywierzyska są zlokalizowane we wsiach Cuka e Dunisites, Hajdaraj i Rrogam. Rolę swoistego węzła hydrologicznego pełni wieś Selimaj, gdzie w okresie intensywnego topnienia śniegów pojawia się kilkanaście okresowych źródeł. Temperatura wody w źródłach wynosi od 5°C do 7°C (pomiary własne), a wydajności w zależności od pory roku wynoszą od kilku do nawet tysiąca litrów.

Przebieg działalności

Rok 2006

Po raz pierwszy pojawiłem się w dolinie Valbony w lipcu 2006 r. Grupa nurków z Warszawy i Wrocławia kierowana przez Andrzeja Szerszenia poznawała wtedy wywierzyska tej części Bałkanów, a my towarzysząc im: nowe góry i kraje. Jednym z punktów wyjazdu była próba wejścia na Maja Jezerces. Wtedy właśnie zawitaliśmy do Valbony pierwszy raz. Z wejścia na wierzchołek nic nie wyszło, ale wycieczka po dolinie zauroczyła mnie bardzo. To wtedy część naszej ówczesnej ekipy odwiedziła pierwszą jaskinię w dolinie. Nie była ona duża, ale pierwszy krok został zrobiony. Zwiedzając dolinę, zwróciłem uwagę na piękne, rozciągające się ponad 1200 m wyżej nad domem naszego gospodarza białe plateau. To wtedy właśnie postanowiłem, że muszę tu wrócić.

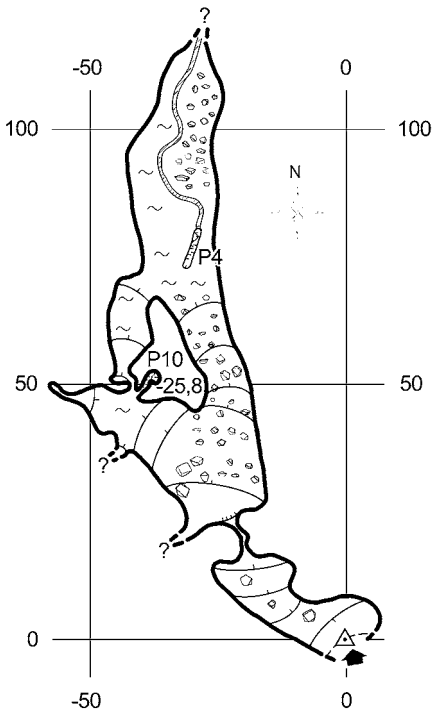

SPHELLA HAXHISE
ALBANIA, DOLINA VALBONY
N 42 27' 47,00"; E 19 52' 32,30"
wysokość: 1730 m n.p.m.
długość: 365,0 m
deniwelacja: -29,8 m (+4,0, -25,8)

pomiary: M. Kozioł, M. Polok,
M. Słupińska; maj 2009

Rok 2007

W ciągu roku udało mi się namówić kilka osób do rozpoczęcia wspólnej działalności w Albanii. I tak we wrześniu wyruszyliśmy z Polski. Po długiej, trzydniowej podróży, korzystając z gościnności „polskich" franciszkanów w Szkodrze: braci Leonarda i Włodzimierza, dotarliśmy do Valbony. Bazę założyliśmy w „Hotel Familiar" Kola Gjoni we wsi Rrogam, u podnórza Maja Jezerces. Albańskie pojęcie słowa hotel w tym przypadku różni się nieco od naszego, ale „familiar" było i jest na pewno. Przed nami górował nasz cel – Gherlatta e Briezit. Niestety zasypany śniegiem. Zacząłem mieć wątpliwości, czy nie przyjechaliśmy za późno. Na szczęście po kilku dniach śnieg w większości stopniał. Ten pierwszy pionierski wyjazd był cały czas pełen niespodzianek. Okazało się, że aby dojść w upragniony rejon, musimy wynająć przewodnika. Góry Albanii w tej ich części są całkowicie dzikie i pozbawione szlaków. Jak wszyscy w nowych rejonach zaczęliśmy od pytania skierowanego do miejscowych: „Gdzie tu są jaskinie?". Padła odpowiedź, a za nią poszły czyny. Zostaliśmy zaprowadzeni do jedynej znanej miejscowym jaskini: Shpella Haxhise. Okazała się całkiem spora, miała też swoją albańską historię. To tu właśnie w czasach komunizmu i obowiązkowych dostaw mieszkańcy ukrywali bydło, aby potem bez wiedzy władzy je skonsumować. Jaskinia była znana nie tylko okolicznej ludności, zwiedzając ją znaleźliśmy resztki sznurka z topofila, a na końcu napis GSR93. Dzień później zostaliśmy przez naszego gospodarza „poprowadzeni" na plateau, droga została wpisana do GPS. Wkrótce założyliśmy tam pierwszy albański górny obóz. W trakcie kilkudniowej działalności w górach udało nam się znaleźć 10 jaskiń. Pięknie wyglądające z dołu plateau okazało się pomyłką. Dopiero opuszczając, je natrafiliśmy na otwór jaskini (AVL 9), który „dobrze się zapowiadał". Był on zlokalizowany we wschodniej części terenu eksploracji, pod korkiem śnieżnym zaczynała się pochylnia.

Na tym etapie zakończyliśmy naszą pierwszą działalność w dolinie Valbony. Mieliśmy już jednak do czego wracać. Ten pierwszy wyjazd, jak pokazuje czas, był najmniej skuteczny. Te 10 maleńkich otworów nas nie uszczęśliwiło, ale to wtedy właśnie zaczęliśmy się uczyć doliny i gór na tyle, aby w przyszłości działać skuteczniej i całkowicie samodzielnie. Tak naprawdę właśnie ta wyprawa była wspaniałym rekonesansem, w trakcie którego oswoiliśmy dolinę Valbony, poznaliśmy ludzi, ich życie i mentalność, a także zwyczaje i lokalne prawo – różne od tego do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

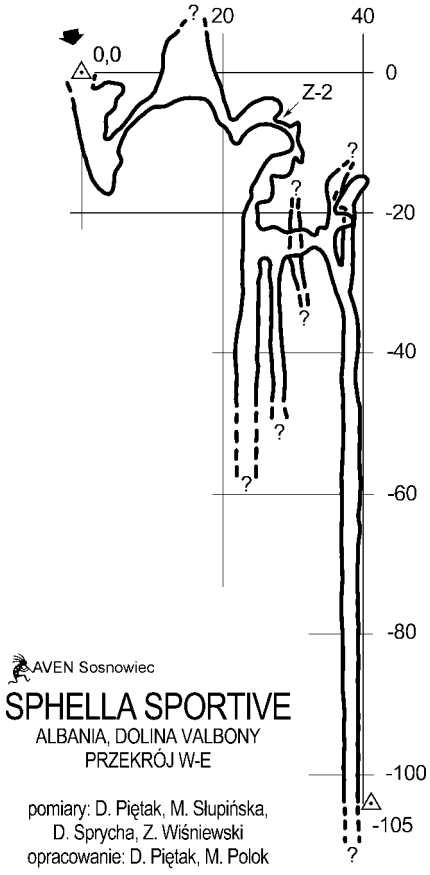

Rok 2008

Nauczeni zeszłorocznym doświadczeniem przesuwamy wyjazd na połowę sierpnia. Ten ruch okazuje się „pogodowym strzałem w dziesiątkę". Od tego roku wszystkim naszym wyjazdom towarzyszy piękna pogoda. Działalność zaczynamy od zeszłorocznego zamknięcia jaskini AVL 9. Obóz rozbijamy powyżej otworu, w miejscu pięknie porośniętego trawką kotła polodowcowego zamkniętego moreną. Po wielogodzinnym podejściu stromym, kamienistym zboczem to wspaniała odmiana. W jaskini niespodzianka – zeszłoroczna pochylnia zasypana jest śniegiem. Nasze próby ominięcia korka kończą się po najdalej 10 metrach. No cóż, poczekamy, aż klimat bardziej się ociepli. Na osłodę odkrywamy ciąg horyzontalny, który także kończy się po 142,7 m. Robimy plan i kończymy „zajęcia" w AVL 9. Całą ekipą przechodzimy w okolice kotłów nad jaskinią (okazało się, że są dwa). Dalsza działalność w tym rejonie owocuje miłą eksploracją powierzchniową. Szczególnie ciekawa wydaje się grzęda pomiędzy kotłami. Znajdujemy tam kilka ładnych mytych otworów-studni. Wszystkie one po kilkunastu, najdalej dwudziestukilku metrach, zakończyły się albo rumoszowym zawaliskiem, albo korkiem śnież-

Na zdjęciach (od góry): Dolina Valbony, Nasi gospodarze

nym. Wartą osobnej wzmianki jest jaskinia AVL 17 zaczynająca się otworem zamkniętym trzema łukami skalnymi. Ze względu na ten nietypowy otwór otrzymała ona swoją albańską nazwę – Shpella me Harqe.

Przenosimy się z eksploracją wyżej, w ściany: północną Maja Brykare te Hapta (2632 m n.p.m.) i południową Maja Ismet Sali Bručaj (2527 m n.p.m.). Zaglądając tu i tam, docieramy do wysokości ponad 2350 m n.p.m., dalej przejść się nie da. Efektem eksploracji jest kilka małych jaskiń i jeden piękny otwór w ścianie. Po zaporęczowaniu dojścia do studni zaczynamy kilkudziesięciometrowy zjazd, który kończy się na korku śnieżnym, studząc nieco nasze apetyty. Wymiary dna studni (20 m x 10 m) i zauważone przy zjeździe okno wymagają powrotu do tego problemu. Jesteśmy tam dzień później. Szczegółowa eksploracja nie daje jednak pozytywnych odpowiedzi. Nie udało się przebić przez korek, a okno okazało się ślepe. Pomiary wskazują jednak, że to jak na razie nasza najgłębsza w Albanii jaskinia. Może -49,6 m to nie wynik marzeń, ale dla nas wtedy była to ogromna motywacja do dalszej działalności. Działalność w kotłach pod Brykare te Hapta kończymy z ogromną nadzieją na następny rok. Już wiemy, że są tu jaskinie większe i dłuższe, a my je znajdziemy.

Ostatnie dni wykorzystujemy na rekonesanse dwóch położonych naprzeciwko siebie zamkniętych ryglami dolin. Pierwsza z nich to położona na północ i północnywschód od Maja Ismet Sali Bručaj, Lugu i Bolcit, a druga to rozciągająca się na wschód od granicznej Maja Rosit, Gropa e Rupës. Obie wytypowaliśmy jako najbardziej perspektywiczne do dalszej eksploracji. W obu przypadkach udało się poznać po kilka otworów. Część z nich do dzisiaj czeka na swój pierwszy zjazd. Szczególnie należy się to położonej na stokach Maja Rosit, na wysokości ok. 2300 m, AVL 43, z otworu opada ona studnią o głębokości ok. -60 m (pomiar dalmierzem).

Rok 2009

W tym roku zawitaliśmy do Valbony 2 razy. Po raz pierwszy zaplanowaliśmy działalność w okresie wiosennym. Zależało nam na dwóch sprawach. Po pierwsze chcieliśmy poznać rozmieszczenie źródeł w dolinie i jeśli wystarczy czasu zobaczyć w okresie zimowym jedną z dwóch wytypowanych jesienią dolin. Wyjazd planowany pierwotnie na połowę marca, bo wtedy dolina zaczyna być przejezdna, ze względów na warunki zdrowotne uczestników, przesunął się na koniec kwietnia. Plan musiał więc ulec zmianie. Jako priorytet uznaliśmy sprawę odwodnienia doliny. Posiadane przez nas mapy, w tym mapa hydrogeologiczna, nie dawały odpowiedzi na szereg pytań. Często, jak pokazały nasze badania, mapy hydrogeologiczna i topograficzna „nie wiedziały", co w terenie jest. Poświęciliśmy więc większość czasu na unaczęśnienie mapy hydrogeologicznej. Przemierzyliśmy dolinę na odcinku od Hajdaraj do Rrogam starając się dotrzeć do źródeł, mierząc ich temperaturę i wydajność. Okres, w którym pracowaliśmy nam sprzyjał, w górach było jeszcze wiele metrów śniegu, a podziemne cieki sprawnie funkcjonowały. Efektem naszej pracy jest mapa źródeł tej części doliny Valbony. W trakcie tego wyjazdu wykonaliśmy także dokumentację kartograficzną jaskini Shpella e Haxhise. Uważamy, że może to być w przyszłości, po odpowiednim przygotowaniu, jedna z atrakcji turystycznych doliny. Jaskinia jest jak na dolinę Valbony łatwo osiągalna, i cechują ją duże przestrzenie.

Po zrealizowaniu założonego planu, na zakończenie naszego pobytu, zaproszeni przez władze gminy Morgegej odbyliśmy spotkanie w siedzibie gminy, w trakcie spotkania przekazaliśmy wyniki naszej dotychczasowej pracy oraz sugestie na temat Shpella e Haxhise. Szczególnie ciekawa była rozmowa w dziale ochrony środowiska. Niestety dla nas, prośba o po-

Otwór Shpella Me Harqe

moc w dokumentacji kartograficznej pokazała, że nasze zasoby kartograficzne są wielokroć większe, od tych jakimi dysponuje gmina.

Latem 2009 roku w całości skoncentrowaliśmy się na Lugu i Bolcit. Dzięki sprawnej i silnej ekipie udało nam się zbadać większość obszaru tej zawieszonej doliny. Ze względu na jej powierzchnię (ok. 4 km^2) oraz morfologię dotarcie w we wszystkie miejsca wymagało czasu i determinacji. Tej ostatniej mamy jednak dużo. Efekt naszej pracy to 29 nowych jaskiń. Dwie z nich (AVL 52 i AVL 50) przekroczyły 100 m długości, W jaskini AVL 52 ustanawiamy „lokalny" rekord głębokości – 69,3 m. Tak jak w poprzednim roku większość jaskiń kończyła się korkami śnieżnymi. Niewątpliwą ciekawostką roku 2009 było odkrycie jaskini o numerze katalogowym AVL 106. Jest to jaskinia niewielka, ale cechuje się stosunkowo rzadkim w jaskiniach mikroklimatem statycznym-chłodnym. W jej wnętrzu panowała temperatura ujemna, a na dnie stwierdziliśmy zamarznięte jeziorko z lodowymi naciekami.

Najważniejsze tego lata w Albanii było jednak co innego. Po trzech latach zjeżdżania do śniegu, weszliśmy w obszar, który jak pokazała powyprawowa analiza, był „inny". Wschodnia część Lugu i Bolcit, w odróżnieniu od reszty doliny, to obszar kilku małych mocno przegłębionych kotłów i bezodpływowych zamkniętych ryglami dolinek. Ale co najważniejsze, we wszystkich poznanych tam jaskiniach nie ma korków śnieżnych. Czas przeznaczony na działalność dobiegł planowego końca. Rzutem na taśmę zlokalizowaliśmy jeszcze w tym ciekawym dla nas obszarze 10 otworów, więc, jak zgodnie postanowili uczestnicy wyprawy, w tym właśnie miejscu będziemy kontynuować naszą eksplorację.

Rok 2010

Wyrusza kolejna wyprawa, tym razem bez wsparcia KTJ. Zaczynamy niestety z problemami. Okazało się bowiem, że zaplanowany w tym roku transport sprzętu końmi nie będzie możliwy. Wszyscy, z którymi negocjowaliśmy wynajem koni, odmawiali, tłumacząc, że konie do miejsca naszego obozu po prostu nie dojdą. Jest dla nich za trudno. Narada uczestników przyniosła szybką decyzję: wynajmiemy tragarzy, nawet kosztem wyższych opłat. Przed wyruszeniem tragarzy w góry nasz mały, ale bardzo sprawny skład szybko założył obóz górny. Czekając na transporty z dołu, idziemy na rekonesans drogi do położonego obok Lugu i Bolcit kotła Pečmares. Po drodze wypatrujemy po drugiej stronie doliny otwór. Zapamiętujemy jego lokalizację i kontynuujemy swoją pracę. Popołudniowe spotkanie przy szałasach Stanet e Bjeces kończy się konkluzją uczestników: „A chodźmy do tej nowej – tak dla sportu". Okazuje się, że z dużego otworu wieje „jak trzeba, i w ogóle czuć jaskinią". Nadajemy kolejny nr jaskini (AVL 70), robimy pomiary i do obozu, bo daleko. Na pewno tu wrócimy. Następny dzień poświęcamy na rozpracowanie i zjazdy do jaskiń poznanych w ostatnim dniu zeszłorocznej wyprawy. Nasze przeczucia się potwierdzają. Tu jest inaczej: rozmiary większe, wieje w kilku miejscach, studnie ładne myte, a na dodatek pierwsze zjazdy wcale nie zamykają problemów. Oby tak dalej.

Długo jednak nie wytrzymujemy i wracamy do AVL 70. Pierwsza akcja w jaskini i będąca jej efektem prośba o kolejne liny tchnęły w nas nadzieję. Potem było już tylko lepiej. Po oczyszczeniu drogi prowadzącej przez stare zawaliskowe partie i pokonaniu zacisku dotarliśmy do otwierających się trzech równoległych ciągów studni oraz partii horyzontalnych. Pierwsze zjazdy potwierdzają to, co jeszcze ciągle do nas nie dociera: jesteśmy już w środku masywu. Jaskinia osiągnęła prawdopodobnie ok. 200 m głębokosci. Ciąg pomiarowy dotarł do głębokości 105 m. Im niżej, tym większe przestrzenie. Jest dobrze!

Równolegle prowadziliśmy dalszą działalność powierzchniową. W kolejnych dwóch jaskiniach udało nam się pokonać wstępne partie. W AVL 81 dotarliśmy do meandra z przewiewem, a w AVL 76 nad ok. 40-metrową studnię. Najwyraźniej ten rok okazał się przełomowym. Nasza ciężka praca i konsekwencja doprowadziły nas do momentu, że już czekamy na Albanię 2011. ❐

Podziękowanie

Dziękuję wszystkim, którzy poświęcili swój cenny czas i pieniądze dla poznania jaskiń doliny Valbony.

Przez te pięć lat w Albanii działali: Anna Burska, Marek Burski, Artur Janiga, Marek Kozioł, Krzysztof Kuczak, Grzegorz Kuśpiel, Darek Pitętak, Magda Słupińska, Damian Sprycha, Jacek Strejczyk, Witek Studziński, Aneta Węcławek, Zbyszek Wiśniewski, Marcin Zajączkowski i Jurek Zygmunt.

Dziękuję także przyjaciołom i rodzinom grotołazów wspierającym aktywnie naszą działalność jaskiniową Byli to: Piotr Jurasz, Dorota Jurasz, Andrzej Polok, Małgorzata Polok, Damian Polok, Maurycy Słupiński, Ewa Soja, Oskar Sprycha, Agnieszka Staszewicz, Małgorzata Wapa, Alicja Wiśniewska.

Podsumowanie:

Działalność prowadzimy w najsłabiej opisanym i wyposażonym w turystyczną infrastrukturę miejscu w Europie. Od samego początku uznaliśmy, że naszym celem jest kompleksowe poznanie środowiska jaskiniowego doliny Valbony. Stąd też nasza działalność ukierunkowana jest w równym stopniu na wynik eksploracyjny, jak i na przygotowanie dokumentacji jaskiniowej rejonu. Tak samo ważne są dla nas zarówno 5-metrowe schroniska, jak i kilkusetmetrowe jaskinie. Opracowywany jest katalog jaskiń doliny Valbony. Aktualnie liczy on już 88 pozycji.

W sumie od początku naszej działalności udokumentowaliśmy 2654 m korytarzy jaskiniowych. Najdłuższą jaskinią jest Shpella Haxhise (365 m) inne to Shpella Sportive (263 m), AVL 9 (142,7 m). Jak dotychczas najgłębszą i najbardziej obiecującą jest odkryta w tym roku Shpella Sportive o głębokości szacowanej na ok. 200 m, jej eksploracja będzie kontynuowana w 2011 r. Inne głębokie jaskinie badanego rejonu to AVL 52 (-69,3 m), AVL 43 (-60,0 m), AVL 57 (-55,6 m).

Wykonując dokumentację kartograficzną jaskiń rejonu od kilku lat korzystamy z polskiego zestawu pomiarowego. Składa się on z urządzenia pod nazwą CaveSniper oraz dalmierza. Zestaw ten został zaprojektowany i wykonany przez Jacka Wójcickiego (firma MegaPlot z Sosnowca) przy współpracy Marka Kozioła.

W zestawie tym udało się wyeliminować zakłócenia wywołane baterią dalmierza, dzięki czemu uzyskujemy bardzo wysoką dokładność pomiaru. Przyjazne grotołazom oprogramowanie CaveSnipera (program Krecik) pozwala bez ograniczeń dodawać i zamykać kolejne ciągi, wracać do zamkniętych pomiarów i obserwować to wszystko na bieżąco na ekranie palmtopa. Dzięki możliwościom Cave Snaipera i Krecika mierzenie eksplorowanych jaskiń jest teraz znacznie przyjemniejsze i szybsze.

W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Jackowi za użyczenie wyprawom CaveSnipera.

Tekst i zdjęcia: **Adam Kaczuba**

Lawowe jaskinie półwyspu Reykjanes

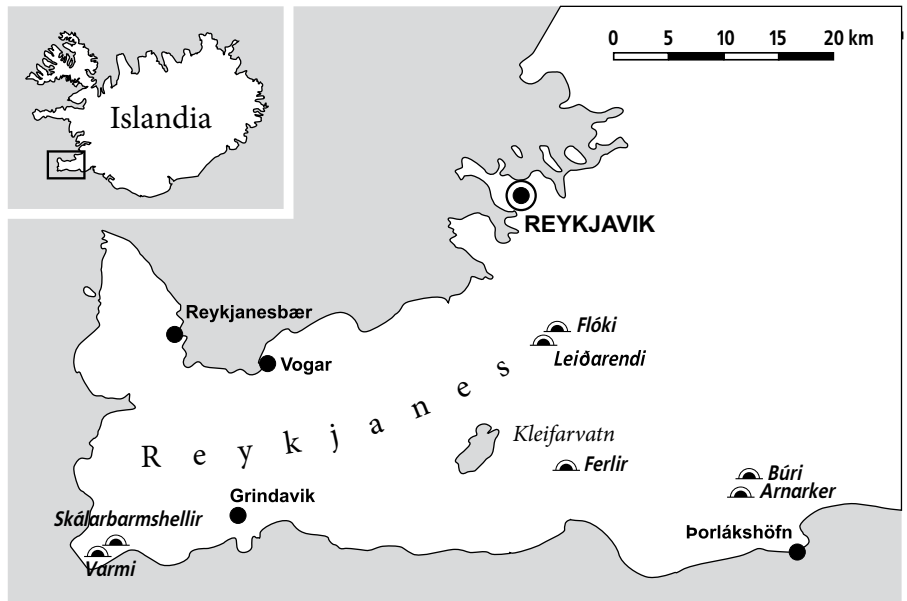

Półwysep Reykjanes jest najbardziej wysuniętą na południowy-zachód częścią Islandii. W górzystym krajobrazie przeważają rozległe, pozbawione roślinności pola lawowe. To również system wulkaniczny i miejsce, gdzie płyty tektoniczne północnoamerykańska i euroazjatycka oddalają się od siebie ok. 2 cm rocznie. Echem niezbyt odległych w czasie procesów górotwórczych, które ukształtowały ten zakątek Islandii, są licznie występujące pola geotermalne, pokryte sadzawkami z wrzącym błotem, gorącymi źródłami i fumarolami.

Gdy trafiłem tu w 2006 roku, nie przypuszczałem jeszcze, jak bogaty świat natura ukryła pod moimi stopami i jak emocjonujące może się okazać poznawanie tego świata. Jesienią dwa lata później, znajomy Islandczyk opowiedział mi o jaskini Raufarhólshellir (o jaskini w artykule Michała Banasia i Wojciecha Kocota w JASKINIACH 44, tam również o powstawaniu lawowych jaskiń), do której wraz z bratem, zaopatrzeni w czołówki z marketu odbyliśmy naszą pierwszą w życiu podziemną podróż. Jeszcze tego samego miesiąca udaliśmy się tam trzykrotnie... Jakiś dziwny magnetyzm i wręcz mistyczny klimat panujący tam na dole, a może po prostu ciekawość pchały nas ku przygodzie.

Po dotarciu do literatury fachowej i zebraniu informacji w internecie okazało się, że w mojej najbliższej okolicy znajduje się cała plątanina lawowych rur, wartych poznania. Przez kolejne miesiące każdą wolną chwilę poświęcałem zwiedzaniu kolejnych jaskiń i ich fotografowaniu. Połączenie tych dwóch pasji w maju 2009 roku zaowocowało wystawą zdjęć w Grand Hotelu w Reykjaviku, na której poznałem kilku rodaków chcących przyłączyć się do nas i wspólnie penetrować podziemny świat Islandii. Tak powstał nieformalny, amatorski, speleologiczny Polski Klub Wulkanospeleologiczny. Do tej pory spenetrowaliśmy około siedemdziesiąt lawowych jaskiń Islandii, z czego większość znajduje się właśnie na półwyspie Reykjanes. Poniżej znajduje się opis kilku z nich.

Búri

Prawdziwa perła wśród islandzkich jaskiń. Odkryta dopiero w 2005 roku, długa na ponad kilometr okazała się jedną z największych pod względem średnicy rur lawowych na świecie i choć niewiele osób miało okazję ją zobaczyć istnieje szansa, że Búri zostanie wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Jaskinia położona jest na polach lawy Leitahraun. Jadąc drogą nr 39 w kierunku miasteczka Þorlákshöfn, należy skręcić w prawo w drogę nr 427. Po przejechaniu sześciu kilometrów ponownie skręcamy w prawo, w nieoznakowaną drogę dla aut terenowych, prowadzącą do chatki z nadajnikami radiowymi na wzgórzu. Stąd kiepsko oznakowany czerwony szlak wije się pod górę między kamieniami i połaciami mchu. Po około dwóch kilometrach należy zboczyć ze ścieżki i udać się jeszcze 300 m na zachód. W ten sposób docieramy do głębokiego na kilka metrów i średnicy kilkunastu metrów zagłębienia w terenie, będącego otworem o charakterze zawaliskowym. Pośród głazów po południowej stronie, poprzez dwa wąskie zaciski przedostajemy się do obszernej sali, przez większą część roku pokrytej naciekami lodowymi. Po pokonaniu zacisku po drugiej stronie sali, panuje już stała temperatura 4°C. Spąg kolejnych 600 m korytarza pokrywa osypisko zawałowe. Korztary staje się coraz wyższy i szerszy. Po przejściu tego odcinka, spąg ostatnich 300 m jest niemal płaskie, a średnica tuby lawowej w najobszerniejszym miejscu wynosi 10 m. Na ścianach wyglądających jak pokryte glazurą w kolorze złotym, srebrnym i czerwonym wyraźnie zaznacza się poziom lawy, która niegdyś tędy płynęła, a ze stropu zwisają gdzieniegdzie nacieki pierwotne. Wzdłuż osi spływu natrafiamy na dwa lawospady – pierwszy, szeroki na 5 m i wysoki na metr, natomiast drugi, stanowiący zakończenie jaskini, przybrał formę pionowej studni głębokiej na 13 m i średnicy 2 m.

Búri

Arnarker

Obiekt położony również na polach lawy Leitahraun. Łatwa do odnalezienia. By do niej dotrzeć, należy kierować się drogą nr 427 w kierunku Grindavíku. Dwa kilometry dalej od skrętu do Búri, po prawej stronie drogi stoi tabliczka z nazwą jaskini. Dobrze oznakowany szlak z powbijanymi co kilkadziesiąt metrów palikami, po około 0,5 km dociera do otworu średnicy ok. 10 m i głębokości 6 m. Przed wejściem do jaskini ustawiono tablicę informacyjną z pla-

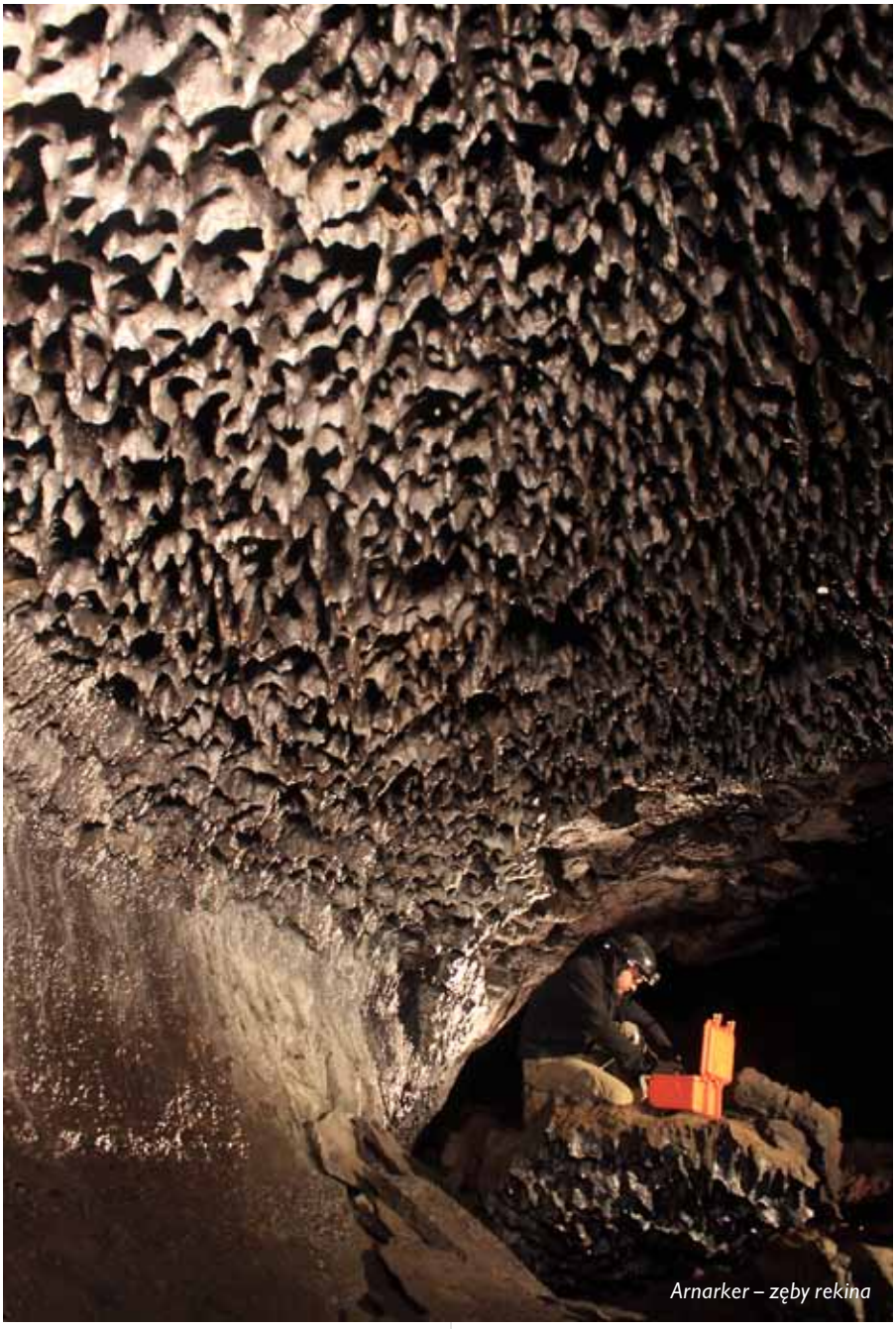
Arnarker – zęby rekina

Arnarker

nem. Na dół prowadzi stroma drabina. Dwa obszerne korytarze odchodzą w przeciwnych kierunkach. Szczególnie okazale prezentuje się strop krótszego z nich po lewej stronie, który w środkowym odcinku przyjmuje formę tzw. „zębów rekina" – w kolorze grafitowym o metalicznym połysku.

Rura po prawej stronie posiada zacisk, po jego pokonaniu staje się coraz szersza i wyższa. Jednak w kilku miejscach głazy pokrywające spąg, zmuszają do przeciskania się pod stropem. Obydwa tunele kończą się zawaliskami. Ich łączna długość to 520 m. Zimą w początkowych partiach jaskini tworzą się ciekawe nacieki lodowe.

Ferlir

Trudna do znalezienia jaskinia na polach lawy Hvammahraun. Po odkryciu w 2004 r. została uznana za jedną z najpiękniejszych jaskiń kraju. Nie prowadzi do niej żadna ścieżka. Po 2,5–3 godzinnym marszu z okolic zatoki Herdisarvík w kierunku północnym i pokonaniu 400 m różnicy wysokości, docieramy do wygasłego wulkanu Eldborg. U podnóża góry na południowym-wschodzie, pośród skał znajduje się wejście do rozbudowanego systemu rur lawowych. W tym labiryncie korytarzy o średnicy od kilkudziesięciu centymetrów do kilku metrów natrafimy na glazurowe ściany, wielokolorowy lawospad i fantazyjne formacje powstałe z zastygłej lawy. Łączna długość korytarzy wynosi ponad pół kilometra.

Leiðarendi

Jadąc z Hafnarfjörður w kierunku jeziora Kleifarvatn, skręcamy w drogę nr 417. Po kilku kilometrach asfalt przechodzi w szuter a 2,5 km dalej, po lewej stronie drogi stoi kopiec z usypanych kamieni. Stąd ścieżka dł. ok. 200 m biegnie poprzez pole lawowe Storabollahraun, w kierunku góry Helgafell. Spore zagłębienie w terenie prowadzi do dwóch rur lawowych, które w pewnym miejscu łączą się. W różnokolorowych korytarzach o łącznej długości 900 m, poza lawowymi stalaktytami i stalagmitami odnaleźć można szkielet owcy, która 1000 lat temu weszła do jaskini, lecz już nie znalazła wyjścia. Stąd nazwa Leiðarendi, oznaczająca w języku islandzkim „koniec drogi".

Flóki

To kolejna jaskinia o charakterze labiryntu. Jadąc drogą 417 na północ, 2,5 km od jaskini Leiðarendi, po lewej stronie drogi znajduje się mały parking. Od tego miejsca należy przejść ok. 1,5 km w kierunku góry Helgafell, po drodze pokonując niewielkie wzgórze. Po jego drugiej stronie, około dziesięciu otworów o charakterze zawaliskowym prowadzi na dół jaskini. Penetrując tuby o różnej średnicy, na zmianę trzeba pełzać, chodzić na czworaka i w pozycji wyprostowanej. Od tuneli głównych odchodzi wiele rozgałęzień i nietrudno tu o utratę orientacji. Jednak nawet przy dłuższym błądzeniu, w końcu natrafimy na jed-

no z wielu wejść do Flóki. Różnokolorowe korytarze posiadają naturalne krawężniki i koryta, którymi kiedyś płynęła lawa formująca jaskinię oraz inne ciekawe formy skalne. Całkowita długość korytarzy to 1096 m.

Varmi

Wyjątkowa pod względem panującej wewnątrz temperatury. Ta jaskinia 170-metrowej długości położona jest na samym południowo-zachodnim krańcu półwyspu Reykjanes, pod wulkanem Skálafell. W najbliższym sąsiedztwie znajduje się pole geotermalne Gunnuhver, pełne sadzawek z bulgoczącym błotem i fumaroli. Wejście do jaskini to mały otwór w ziemi zorientowany w kierunku latarni morskiej Reykjanesviti, pół kilometra na południe od niej. Spąg niskich korytarzy pokrywa żółty, drobny piasek, a temperatura wewnątrz wynosi 20°C. W części przyotworowej nawet zimą rosną paprotki.

Skálarbarmshellir

Na szczycie wulkanu Skálafell, pół kilometra na wschód od Varmi znajduje się regularny, kolisty krater o średnicy ok. 20 m. W zachodniej ścianie misy mieści się wąski otwór, będący wejściem do jaskini. Po pokonaniu zacisku, po dwóch zamontowanych tu linach zjeżdżamy na dół, do nachylonej pod kątem 70° rury lawowej, prowadzącej 17 m w głąb krateru i długiej na około 50 m. Na jej środkowym odcinku, na półkolistym stropie zachowały się niewielkie nacieki. Na samym końcu tunel jest zasypany osuwającą się glebą. ❐

Ferlir – kolorowy lawospad

Leiðarendi

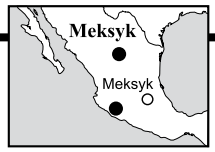

Jerzy Zygmunt
Damian Sprycha *opis akcji w jaskiniach*

Skazani na... MEKSYK!

Minęło już pięć lat od czasu, kiedy w marcu 2006 roku zaproponowałem memu meksykańskiemu przyjacielowi pomoc w eksploracji jaskiń w stanie Michoacan. W 1995 r. Jose Montiel Castro wraz z przyjaciółmi z meksykańskiego Asociacion Base Draco przeprowadził rekonesans na płaskowyżu Dos Aguas w pobliżu miasteczka Aguililla. Udało im się znaleźć kilka nowych jaskiń, w tym wyjątkowej urody, a także rozmiarów – Cueva La Vinata. Nie zdołali jej jednak zbadać do końca. Dwanaście lat później zjawiła się tutaj polsko-meksykańska wyprawa „Aguicoa 2007". Jej przebieg został opisany w JASKINIACH nr 3(48). Przypomnę tylko, że zbadaliśmy tę grotę na stosunkowo dużym, około 3-kilometrowym odcinku. Niestety, z każdej strony był on zamknięty syfonem. Nie było to zbyt dużo, jak na nasze oczekiwania, ale niepowtarzalne piękno tej wodnej jaskini w pełni rekompensowało zainwestowany wysiłek. W czasie ostatniej akcji udało się znaleźć obejście górnego syfonu i było to wystarczającym powodem do zorganizowania następnej wyprawy. Ponadto miejscowi pokazali nam kilka sobie tylko znanych otworów jaskiń, z których jeden swymi wymiarami oraz położeniem szczególnie pobudzał wyobraźnię.

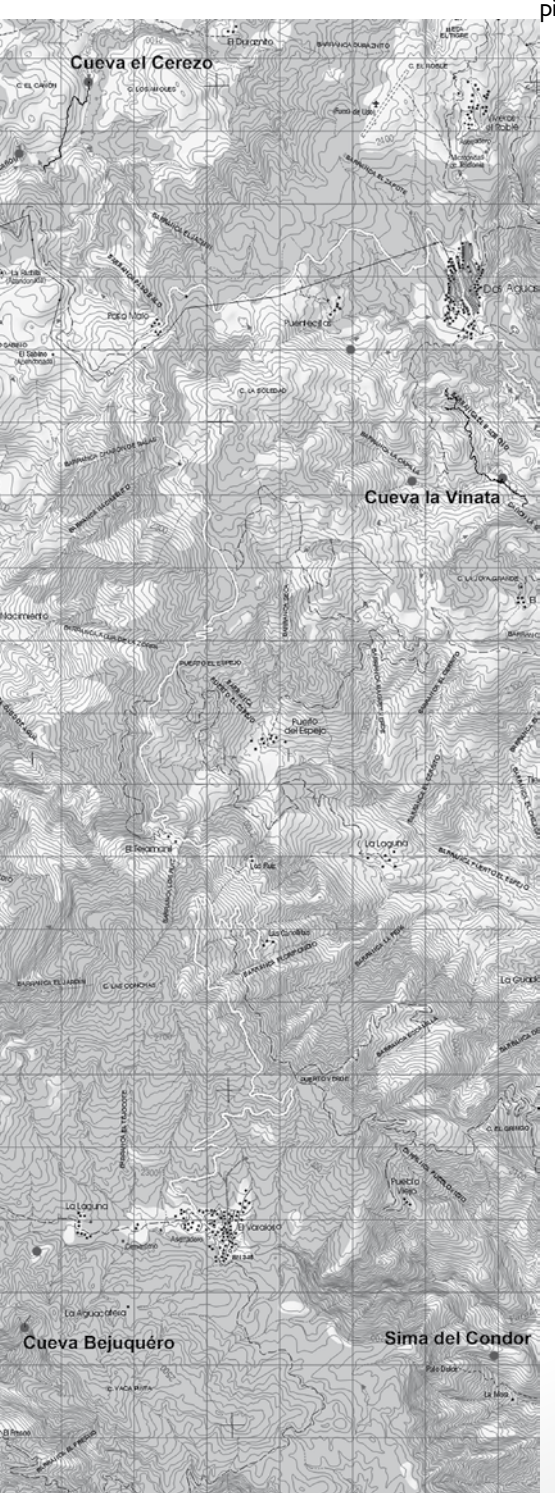

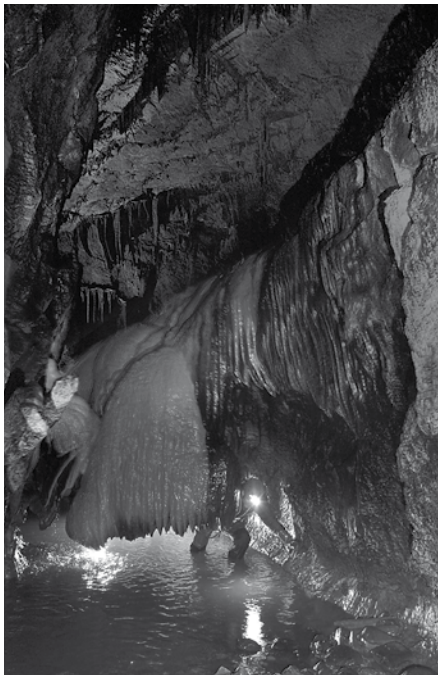

D. SPRYCHA

Cueva La Vinata

Aguicoa 2008

Rok później 8-osobowa międzyklubowa ekspedycja zameldowała się w Aguililli. Miejscowe władze przyjęły nas serdecznie, częstując wystawnym obiadem oraz oferując wymierną pomoc w postaci służbowego transportu. A więc znowu mieliśmy szczęście i, podobnie jak rok wcześniej, podjeżdżaliśmy w góry, a było tego przeszło kilometr pionu, na pokładzie policyjnych *pick-apów*, pod opieką uzbrojonej po zęby eskorty. Nie dość, że dotarliśmy bezpiecznie, to jeszcze za darmo!

Nad miasteczkiem łagodnie wznosił się rozległy, wapienny płaskowyż. Jego zasadniczo poziome wnętrze, sięgające wysokości 2,5 km, obfituje w typowo krasowe formy, takie jak: polja, leje, studnie i zakończone ponorami kaniony. Wszędzie zaznaczają swoją obecność łagodne wzgórza, zdobne urwistymi, wapiennymi ściankami. Rośnie na nich dość widny i rzadki, sosnowo-dębowy bór, ale miejsca bardziej wilgotne, cieniste, są zazwyczaj dobrze ukryte w gąszczu tropikalnych zarośli. I właśnie w tych miejscach, narażając się na spotkanie z grzechotnikiem lub równie jadowitymi pająkami, poszukiwaliśmy otworów jaskiń.

Rozłożyliśmy się obozem pod otworem La Vinaty, każdy w swoim starym, „wygrzanym" miejscu. Szybko powróciliśmy także do zeszłorocznych problemów jaskini.

J. ZYGMUNT

Wąwóz z jaskinią (nad obozem)

Z dużą przyjemnością zanurzamy się w chłodne wody podziemnego potoku, by w scenerii oszałamiających nacieków dotrzeć do górnego syfonu. Obchodzimy wodny problem meandrem, znalezionym rok temu. Za obejściem kontynuuje się ogromny korytarz. Jednak już sam jego wygląd nie napawa optymizmem: jest błotnisty i pozbawiony przewiewu. I faktycznie po 130 m kończy się syfonem. Szukamy gdzieś ukrytego przejścia, lecz

bez większych sukcesów. Nikt z nas nie chce wierzyć, że ta wspaniała jaskinia właśnie się skończyła. Na domiar złego w drodze powrotnej znajdujemy pomarańczową wstążkę, która oznacza, że w jaskini ktoś już był! Wstążka była identyczna, jak te jakich używał Montiel, dla którego kolor pomarańczowy jest magiczny (całe ubranie, plecak, a nawet skarpetki posiada w tej barwie). Stanowczo jednak zaprzeczał, że tam był. Okazuje się, że LaVinata nie była tak dziewicza, jak myśleliśmy. No cóż... Na pamiątkę zostawiamy sobie niepowtarzalne wspomnienia, fotografie i... plan groty, który prawdopodobnie nie był dotąd sporządzony.

W tym samym czasie w wiosce ekipa „logistyczna" próbowała wynająć samochód, niezbędny do przeprowadzki. Przy okazji przekazała mieszkańcom Dos Aguas okolicznościowy plakat z jaskini. Wszyscy byli zachwyceni fotkami z La Vinaty i nie mogli uwierzyć, że 5 km od ich wioski, w ciemnym, ogromnym otworze znajduje się tak bajkowa kraina. Bardziej kojarzyli ją z miejscem, w którym kiedyś nielegalnie pędzono bimber z agawy. Stąd wzięła się zresztą jej nazwa.

Koniec eksploracji jednego problemu oznaczał początek drugiego. Postanowiliśmy zbadać ową zagadkową grotę, której imponujący otwór, ukryty na końcu urwistego wąwozu, poznaliśmy w ostatnim dniu poprzedniej wyprawy. Okolica nazywa się El Durazno. Z wioski Dos Aguas, którą już poprzednio uznaliśmy za „koniec świata" (Montiel miał dużego stracha przed realnie rządzącymi tam mafiosami), było tu bardzo daleko. Prowadził tędy labirynt leśnych dróg, zbudowanych przez drwali. Bez pomocy miejscowych, nie trafilibyśmy nigdy w to miejsce.

Obóz był wyjątkowo udany, bardzo urokliwy, ukryty u podstawy przewieszonej ściany, na niewielkiej terasie, w cieniu drzewiastych bzów. Tuż poniżej namiotów, na dnie wąwozu wiło się żwirowate łożysko okresowego potoku. W czasie pory deszczowej musiała tędy płynąć spora rzeka, i w tej postaci z pewnością wpływała do ogromnej jaskini. Miejscowi nazywali ją Cueva Cerezo (jaskinia czereśniowa), choć prawdopodobne jest także określenie – Cueva del Rio Durazno. Wyglądała na jaskinię dziewiczą, zresztą brak jakichkolwiek śladów ludzkiej penetracji zdawał się to potwierdzać.

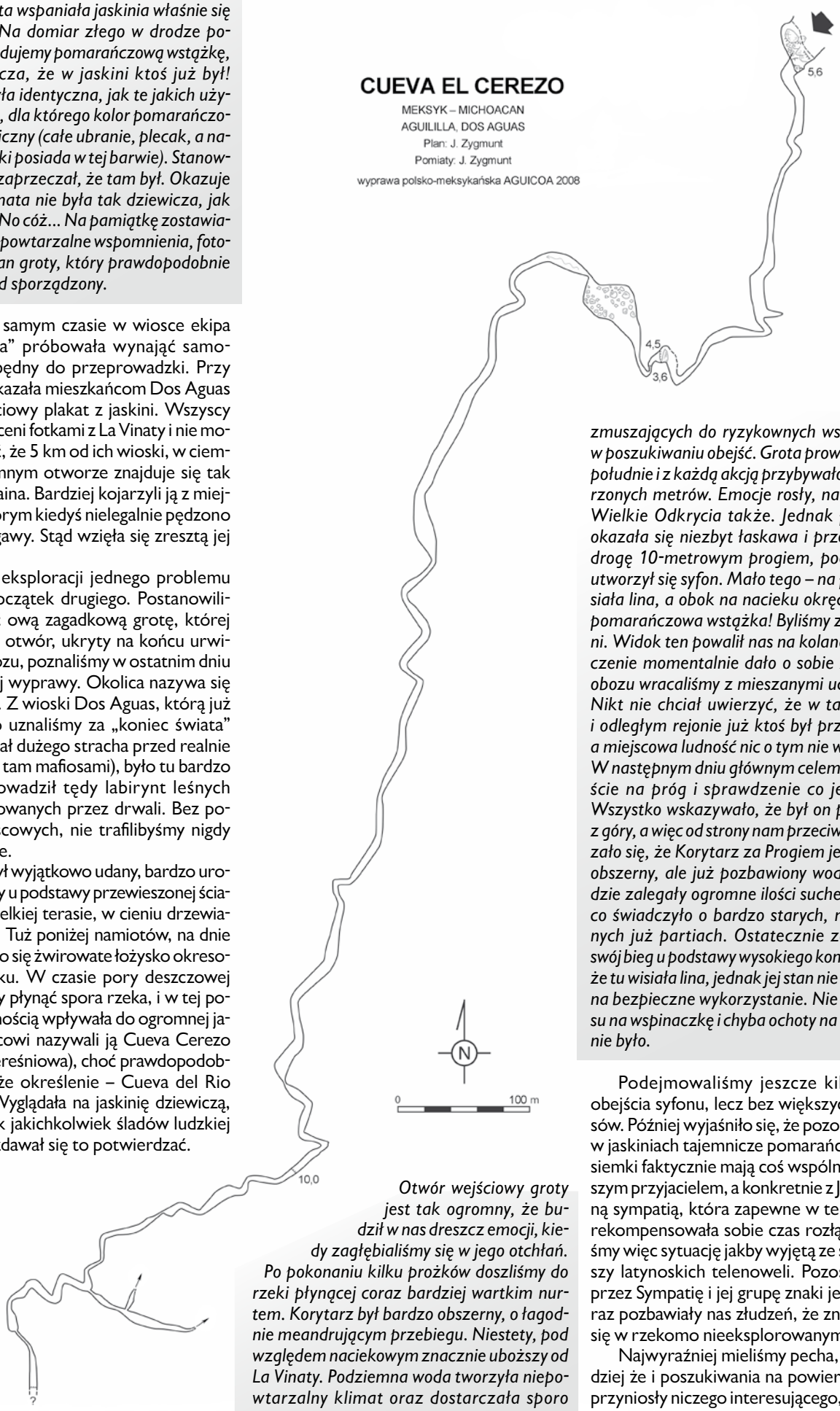

Otwór wejściowy groty jest tak ogromny, że budził w nas dreszcz emocji, kiedy zagłębialiśmy się w jego otchłań. Po pokonaniu kilku prożków doszliśmy do rzeki płynącej coraz bardziej wartkim nurtem. Korytarz był bardzo obszerny, o łagodnie meandrującym przebiegu. Niestety, pod względem naciekowym znacznie uboższy od La Vinaty. Podziemna woda tworzyła niepowtarzalny klimat oraz dostarczała sporo emocji, szczególnie w partiach syfonalnych, zmuszających do ryzykownych wspinaczek w poszukiwaniu obejść. Grota prowadziła na południe i z każdą akcją przybywało jej zmierzonych metrów. Emocje rosły, nadzieja na Wielkie Odkrycia także. Jednak przyroda okazała się niezbyt łaskawa i przegrodziła drogę 10-metrowym progiem, pod którym utworzył się syfon. Mało tego – na progu wisiała lina, a obok na nacieku okręcona była pomarańczowa wstążka! Byliśmy zaskoczeni. Widok ten powalił nas na kolana, a zmęczenie momentalnie dało o sobie znać. Do obozu wracaliśmy z mieszanymi uczuciami. Nikt nie chciał uwierzyć, że w tak dzikim i odległym rejonie już ktoś był przed nami, a miejscowa ludność nic o tym nie wiedziała. W następnym dniu głównym celem było wejście na próg i sprawdzenie co jest dalej. Wszystko wskazywało, że był on pokonany z góry, a więc od strony nam przeciwnej. Okazało się, że Korytarz za Progiem jest równie obszerny, ale już pozbawiony wody. Wszędzie zalegały ogromne ilości suchego błota, co świadczyło o bardzo starych, nieaktywnych już partiach. Ostatecznie zakończył swój bieg u podstawy wysokiego komina. Także tu wisiała lina, jednak jej stan nie pozwalał na bezpieczne wykorzystanie. Nie było czasu na wspinaczkę i chyba ochoty na nią także nie było.

Podejmowaliśmy jeszcze kilka prób obejścia syfonu, lecz bez większych sukcesów. Później wyjaśniło się, że pozostawione w jaskiniach tajemnicze pomarańczowe tasiemki faktycznie mają coś wspólnego z naszym przyjacielem, a konkretnie z Jego dawną sympatią, która zapewne w ten sposób rekompensowała sobie czas rozłąki. Mieliśmy więc sytuację jakby wyjętą ze scenariuszy latynoskich telenoweli. Pozostawione przez Sympatię i jej grupę znaki jeszcze nie raz pozbawiały nas złudzeń, że znajdujemy się w rzekomo nieeksplorowanym terenie!

Najwyraźniej mieliśmy pecha, tym bardziej że i poszukiwania na powierzchni nie przyniosły niczego interesującego, poza kilkoma ślepymi studniami, nie przekraczają-

J. ZYGMUNT

Obóz w wąwozie Durazno

cymi 40 metrów głębokości. Wszystkie kończyły się błotno-drzewnym namuliskiem. Niektóre były, a jakże, ozdobione pomarańczowymi wstążkami, których mieliśmy już dosyć. Zdegustowani, rozłożyliśmy kolejny, już trzeci obóz obok osady Dos Aguas. Stąd łatwiej można było pozyskać jakiegoś przewodnika, drwala czy myśliwego, który kiedyś mógł się natknąć na otwór groty i teraz nam go wskazać. Tak było w teorii. W praktyce zaś umówienie się z Meksykaninem na konkretną godzinę zakrawało na cud.

„Cuevas..? – Mañana!"

„Oy – tequila!"

I właśnie pod tym ostatnim względem zawsze można było liczyć na autochtona. Pomimo niewątpliwej porażki w górach nasz powrót do cywilizacji okazał się ciągiem nieustających sukcesów. Zaczęło się jeszcze u góry, kiedy cała wyprawa została zaproszona na ślub córki miejscowego bossa. Jak się łatwo domyślić, nie przynieśliśmy wstydu ojczyźnie i godnie zaznaczyliśmy swoją obecność. W Aguililli sam prezydent miasta podjął nas obiadem i osobiście zaprosił na następną wyprawę. Doprawdy, głupio byłoby odmówić.

Varaloso 2009

Po wnikliwej analizie map i innych materiałów została wytypowana część płaskowyżu, zwana od nazwy istniejącej tam osady – El Varaloso. Jest to mocno wyodrębniony masyw, znacząco dominujący nad okolicznymi górami, od których zresztą jest oddzielony stromymi zboczami. Najwyższe wzniesienia sięgają 2700 m n.p.m.

Podstawowym warunkiem niezbędnym do dotarcia do tego miejsca oraz skutecznego przemieszczania się po nim był pojazd. I to pojazd terenowy. Tutaj niezwykle pomocne okazały się władze Aguililli; sam prezydent Comparán Rodríguez po prostu pożyczył nam swoją ciężarówkę i jeszcze na dodatek, z rozpędu, zatankował do pełna w swojej stacji benzynowej! *Gracias*!

R. PEST

„Stanley" mierzy laserem Jaskinię Befuquero

J. ZYGMUNT

Grzechotnik

J. ZYGMUNT

Obóz koło Jaskini La Vinata (otwór widoczny z prawej strony)

D. SPRYCHA

Cueva La Vinata, dolne partie („Fotopróg")

D. SPRYCHA

Cueva el Cerezo

J. ZYGMUNT

Montiel i K. Kocjan w czasie poszukiwań wyjścia na grań

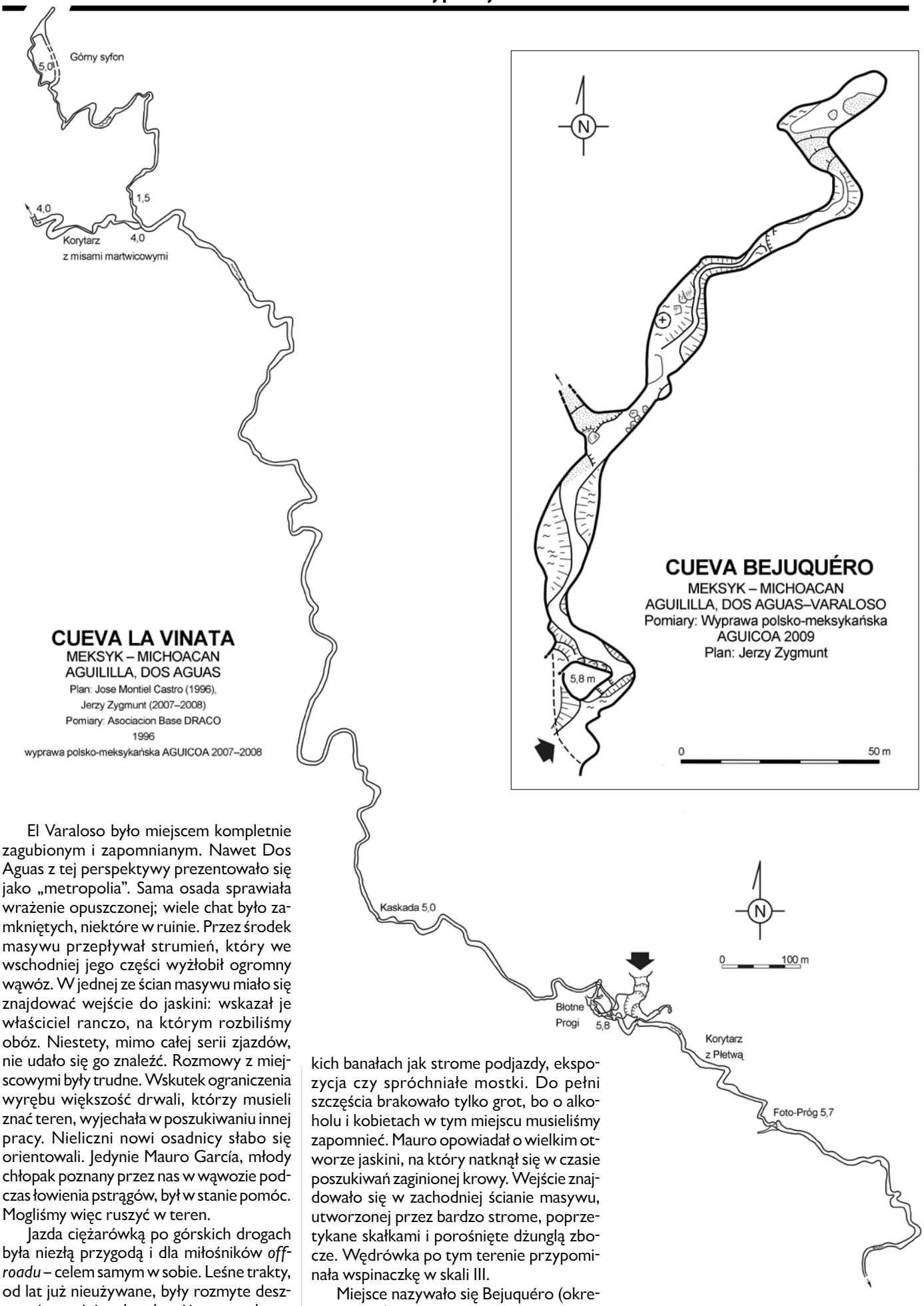

El Varaloso było miejscem kompletnie zagubionym i zapomnianym. Nawet Dos Aguas z tej perspektywy prezentowało się jako „metropolia". Sama osada sprawiała wrażenie opuszczonej; wiele chat było zamkniętych, niektóre w ruinie. Przez środek masywu przepływał strumień, który we wschodniej jego części wyżłobił ogromny wąwóz. W jednej ze ścian masywu miało się znajdować wejście do jaskini: wskazał je właściciel ranczo, na którym rozbiliśmy obóz. Niestety, mimo całej serii zjazdów, nie udało się go znaleźć. Rozmowy z miejscowymi były trudne. Wskutek ograniczenia wyrębu większość drwali, którzy musieli znać teren, wyjechała w poszukiwaniu innej pracy. Nieliczni nowi osadnicy słabo się orientowali. Jedynie Mauro García, młody chłopak poznany przez nas w wąwozie podczas łowienia pstrągów, był w stanie pomóc. Mogliśmy więc ruszyć w teren.

Jazda ciężarówką po górskich drogach była niezłą przygodą i dla miłośników *off-roadu* – celem samym w sobie. Leśne trakty, od lat już nieużywane, były rozmyte deszczami, zarośnięte krzakami i przegrodzone zwalonymi pniakami, nie wspominając o takich banałach jak strome podjazdy, ekspozycja czy spróchniałe mostki. Do pełni szczęścia brakowało tylko grot, bo o alkoholu i kobietach w tym miejscu musieliśmy zapomnieć. Mauro opowiadał o wielkim otworze jaskini, na który natknął się w czasie poszukiwań zaginionej krowy. Wejście znajdowało się w zachodniej ścianie masywu, utworzonej przez bardzo strome, poprzetykane skałkami i porośnięte dżunglą zbocze. Wędrówka po tym terenie przypominała wspinaczkę w skali III.

Miejsce nazywało się Bejuquéro (określenie liany). Jaskinia była utworzona przez wielki korytarz o meandrującym biegu,

łagodnie opadający w dół. Spąg oraz fragmenty ścian były przykryte grubą warstwą naniesionego przez wodę piasku. Po około 300 metrach drogę przegrodziło jeziorko, które, niestety, okazało się syfonem. I tak „grande cueva" okazała się „chicita cueva". Albo mieliśmy pecha, albo coś z tą geologią było nie tak... Na szczęście, tym razem nie znaleźliśmy w dziurze żadnych pomarańczowych tasiemek.

Próbowaliśmy poznać masyw z każdej strony, pokonując ciężarówką najtrudniejsze przeszkody oraz przedzierając się, „często-gęsto" na czworakach przez najgęstsze, zwykle kolczaste zarośla. Napotykaliśmy otwory jaskiń, ale kryjące się w ich cieniu korytarze szybko się kończyły. Większość z nich była usytuowana na zboczach masywu, w miejscach gdzie wapienne warstwy wynurzały się na powierzchnię. Natomiast wierzchowina masywu Varaloso była pokryta grubą warstwą osadów, bez widocznych skał. Powoli, wraz z upływającym jednak szybko czasem, ogarniało nas zwątpienie. Już trzecia wyprawa w te góry nie przyniosła żadnego ważniejszego odkrycia. A przecież liczyliśmy na znalezienie jakiegoś ogromnego kolektora, który z pewnością gdzieś tam pod ziemią istnieje i skutecznie odwadnia płaskowyż. Gdyby plany La Vinaty i Cereso nałożyć na mapę, to byłyby ledwie zaznaczonymi kreskami. Nasuwał się oczywisty wniosek – *Adios*!

Jeszcze na koniec udało nam się, z pomocą Maura, znaleźć bardzo interesującą studnię. Miała średnicę 15 metrów, jednak na głębokości 45 metrów była zatkana zawaliskiem. Ciekawostką było gniazdo kondora urubu, z dorodnym pisklakiem, usytuowane w niedużej grocie, tuż nad tą studnią. Na tym jednak wyczerpały się przewodnickie możliwości autochtonów. Samodzielne poszukiwanie grot w takim terenie nie miało żadnego sensu, więc powróciliśmy do Dos Aguas. Także tam, jakby na osłodę, trafiła nam się nieznana 40-metrowa studnia, niestety, ślepa.

Przygodę ze stanem Michoacan uznaliśmy za zakończoną. Z Meksykiem jednak – nie. W trakcie tych wypraw, w czasie których obok działalności jaskiniowo-eksploracyjnej było też miejsce na turystykę, na trekingowe eskapady i codzienne kontakty z egzotyczną kulturą, zdążyliśmy nawet nie tyle polubić, co po prostu przywyknąć do latynoskich ludzi, ich kuchni, tequili i nie tylko. Kiedy po roku nadszedł czas kolejnego wyjazdu, decyzja była prosta: w Meksyku TRZEBA bywać! (od czasu do czasu).

Durcoa 2010

Montiel pogrzebał w geologicznych mapach, pogadał ze znajomymi i zaproponował: mamy dwa wapienne łańcuchy górskie na skraju pustyni Chichuachua, na granicy stanu Durango i Coahuila (stąd nazwa wyprawy). W mniejszym, bo tylko 4-osobowym składzie dość szybko dotarliśmy na miejsce. Było bardzo gorąco, jak to na pustyni, roślinność kolczasta, krajobrazy zasadniczo płaskie, monotonne... (a jeszcze dwa dni wcześniej po kolana w śniegu brnąłem przez skuty lodowym pancerzem jurajski, bukowy las). W odległości około 100 km na północ od miasta Gómez Palacio wjechaliśmy w szeroką dolinę, z obu stron ograniczoną długimi górskimi łańcuchami. Były wapienne i ponoć „nietknięte stopą" speleologa. Główny problem stanowiła oczywiście woda, której tu zasadniczo nie było, a więc już samo znalezienie dobrego miejsca na biwak było nie lada wyczynem. A potem, prawie przez tydzień penetrowaliśmy strome, najeżone skałami i kaktusami zbocza Sierra Los Remedios, by osiągnąć wypatrzoną na mapie, płaską wierzchowinę. Miały tam czekać krasowe leje, pola lapiazów, zryte żłobkami płyty i... wielkie groty, wielkie odkrycia...

Kiedy wreszcie któryś z nielicznych tutaj osadników zdecydował się wskazać początek starej, myśliwskiej ścieżki, po trwającym ponad pół dnia podejściu, osiągnęliśmy krawędź grani, a naszym oczom ukazał się... zaginiony świat, prawie jak w tym słynnym filmie Spielberga. Istny zaczarowany las, utworzony przez ogromne, drzewiaste juki. Część z nich była spalona przez pożar, a czarne kikuty zwęglonych pniaków dodatkowo potęgowały niezwykły efekt. Do kompletu wrażeń brakowało tylko dinozaurów. No i oczywiście jaskiń, o których po raz kolejny musieliśmy zapomnieć. Stare, wypalone słońcem wapienne góry były zupełnie pozbawione krasowej rzeźby. Nasi miejscowi przyjaciele – Miguel i Juan – zawieźli nas gdzie indziej – w góry usytuowane z drugiej strony miasta GP, w których kiedyś prowadzili ćwiczenia ratunkowe z Cruz Roja. Na pewno były tam groty, bo w jednej z nich szukali skarbów. Z dodatkową motywacją zjechaliśmy do wskazanej jaskini, osiągając położone na głębokości 60 m dno. Było tam niezwykle gorąco i duszno, więc w obawie przed nagłym zasłabnięciem bardzo szybko wyszliśmy na powierzchnię. Nie było już czasu na dalsze działania, zresztą Miguel obiecał, że w ciągu roku spróbuje poszukać dla nas otworów jaskiń. Z mieszanymi uczuciami wracaliśmy do Mexico City. I co dalej?

No cóż... Meksyk jest wielki – to prawie subkontynent! Można oczywiście jechać do stanu Oaxaca, pod względem speleologicznym jakby odpowiednika „naszych" Alp Salzburskich, by bez problemu włączyć się w badania tamtejszych jaskiń, można wrócić do Chiapas – indiańskiego stanu, w którym w roku 1997 rozpoczęliśmy meksykańską przygodę, można...

Tymczasem po powrocie do stolicy w domu Montiela czekało nietypowe zlecenie. Oto władze małego miasteczka Cuentepec w stanie Morelos, w którym wszyscy rozmawiają w *nahuatl* – języku starożytnych Azteków, poprosiły o wykonanie planu groty. W ramach inwestycji w ekoturytykę, która już zaowocowała w postaci kilku stałych, rozpiętych nad ogromnym wąwozem tyrolek, postanowili do tych akcji dołączyć także sąsiadującą jaskinię. Była ona utworzona przez jeden prosty korytarz, z każdej strony otwierający się w wielkim leju. Miała około kilometra długości i dotąd nigdzie nie była wzmiankowana. Korytarz był przegrodzony progami i jeziorkami, w sumie dość atrakcyjny, bogaty w przeszkody i urozmaicony. Razem wykonaliśmy pomiary, dzięki czemu Montiel zainkasował 3 000 peso, a my – darmowe atrakcje. Okazało się, że długość jaskini Tecolotlan wynosi 670 m, zaś deniwelacja 103 m, co oznaczało, że jednak JAKIŚ wynik, mimo wszystko, mamy.

I to byłby epilog naszej przygody z Meksykiem. Nie udało się dokonać tzw. „spektakularnych odkryć" i „zapisać na chlubnych kartach historii speleologii". Ale udało się stworzyć wartościowy zespół przyjaciół, co jak dobrze wiemy, nie zawsze wychodzi na wyprawach, zwłaszcza tych sponsorowanych, gdzie często „parcie na kasę" jest ważniejsze. My działaliśmy na własny koszt, bez łaski żadnego sponsora, bez żadnego przymusu, bez narzuconego Kierownika, bez programu, ot po prostu, dla przyjemności. I co najważniejsze – dalej, także w Polsce, spotykamy się, aby jedną przygodę powspominać, a drugą zaplanować przy kieliszku zacnej tequili oczywiście! *Salud Amigos*! ❐

Podsumowanie:

Wyjazdy odbywały się w lutym lub marcu. Wzięli w nich udział: Jose Montiel Castro (x4, Asoc. Base Draco), Kazimierz Kocjan (x4, Spel. Olkusz), Jerzy Zygmunt (x4, Spel. Częstochowa), Damian Sprycha (x3, Spel. Dąbrowa Górnicza), Zbigniew Wiśniewski, „Stanley" (x3, Spel. AVEN Sosnowiec), Krzysztof Bociaga, „Biały" (x2, Spel. Częstochowa), Ciro Laguna Caballero (x2, Asoc. Base Draco), Jarosław Piła (x2, Spel. Olkusz), Robert Pest, „Ziro" (x2, Spel. Brzeszcze), Jan Kalaciński (x1, lekarz, KW Katowice), Zdzisław Krukowski (x1, Spel. Częstochowa), Adam Małachowski (x1, KKS), Ewa Szulińska (x1, lekarz) i Szymon Wajda „Pylon" (x1, Spel. Brzeszcze). Uczestnicy działali w górach Sierra Madre Del Sur w stanie Michoacan, gdzie odkryli lub wtórnie eksplorowali około 20 różnej wielkości jaskiń i przeszło 10 różnej głębokości studni. W jaskini La Vinata zmierzono 3300 m korytarzy, co w połączeniu z wcześniej zmierzonymi 200-metrowymi partiami wejściowymi daje długość 3600 m oraz 108 m deniwelacji. W jaskini Cereso zmierzono 1730 m korytarzy (den. 13 m.) oraz w jaskini Bejuquéro – 272 m (-10 m den.). Ponadto wykonano rekonesans powierzchniowy w stanie Coahuila (graniczącym z Texasem) oraz w stanie Morelos.

tekst i zdjęcia: Grzegorz Kuśpiel

Papua – Indonezja 2010…

Relacja z trzeciej sosnowieckiej wyprawy jaskiniowej do Papui–Indonezji w 2010 roku

Dwudziesty piąty stycznia 2010 r., lotnisko w Pyrzowicach skute dwudziestostopniowym mrozem. Gdzieś daleko, bardzo daleko cel naszej nowej wyprawy, a tam upał czterdzieści stopni, wilgotność prawie sto procent i niekończący się las deszczowy...

„To już dziewięć lat od mojej pierwszej wyprawy do Papui " – pomyślałem. „Dawno temu..."

Dwie nasze pierwsze ekspedycje na tę odległą wyspę dotarły do jej niepodległej części – Papui Nowej Gwinei. Tam też doszło do nowego odkrycia i dwuletniej eksploracji pokaźnych rozmiarów jaskini Imalfol Tem (-420 m). Rejon działania sosnowieckich wypraw „papuaskich" w latach 2001–2002, to słynący z niedostępności masyw gór Wiktora Emanuela.

Zachodnia Prowincja, w której doszło do tych odkryć, należy do najmniej zbadanych i najrzadziej odwiedzanych rejonów Papui Nowej Gwinei, jest to również jedno z najbardziej dziewiczych miejsc na Ziemi, co podkreśla chociażby fakt, iż w 1992 roku odnaleziono tam plemię, które zatrzymało swój rozwój na poziomie ludów neolitycznych (Liawepowie).

W masywie Gór Centralnych, wewnątrz wyspy porośniętej nieprzebytym deszczowym lasem równikowym, żyją ludzie używający kamiennych siekierek, kościanych noży i modlący się do przelatujących nad Papuą samolotów..., a to wszystko zaledwie kilka dni pieszo od naszej bazy.

Polacy działają na wyspie rzadko i ostatnimi laty – głównie w kooperacji z wyprawami wielonarodowościowymi (wyjątek stanowi wyprawa Speleoklubu „Bobry" z Żagania do studni Minye na Nowej Brytanii).

Znacznie wcześniej na Papui działali Australijczycy, Anglicy, Niemcy i oczywiście Francuzi. Ci pierwsi eksplorowali najbardziej bodaj znane jaskinie Papui Nowej Gwinei. W masywie Muller Range, w prowincji Southern Highlands, odkryli dwie jaskinie Mamo Kananda o długości 54,8 km i głębokości 528 m oraz Atea Kananda (o długości korytarzy 34,5 km i głębokości 350 m)[1]. Potencjalne możliwości tego masywu sięgają według opinii Australijczyków 1500 metrów deniwelacji.

Działające w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ekspedycje brytyjskie, skierowały swoją uwagę na oddalony od cywilizacji, położony w głębi wyspy, rejon Gór Hindenburga i Gór Gwiezdnych (w których działały nasze wyprawy).

Od geologów zatrudnionych w kopalniach złota, w pobliżu osady Telefomin, zaczęły napływać informacje o potężnych, ale trudno dostępnych masywach krasowych, sięgających nawet 3500 metrów wysokości. W jednym z takich masywów, w pobliżu granicy z Indonezją, grotołazi odkryli jaskinię Selminum Tem.

W skrajnie trudnych warunkach tropikalnej dżungli i kompletnego braku środków transportu rozpoznali ponad 20 kilometrów podziemnych galerii. Jaskinia rozwijała się jednak głównie w kierunku poziomym. Najgłębsza znaleziona w tym czasie jaskinia Terbil Team osiągnęła głębokość 354 metry (lokalizacja: Fault Valley, Telefomin, Western Prov., Papua New Guinea).

Po dwóch ekspedycjach Sosnowiczan w rejon Telefominu zakończono eksplorację na kupie błota, na głębokości ponad 400 metrów...

Mimo iż spodziewaliśmy się lepszego wyniku, to nawet w opiniach ówczesnych zagorzałych „ortodoksów jaskiniowych" zasłużyliśmy na kilka ciepłych słów na łamach kultowego „Taternika"...

Jaskinia Imalfol Tem znalazła się na piątym miejscu w Papui.

Rok 2010…

Wyprawa tegoroczna miała dotrzeć do indonezyjskiej części Papui, dawnego Irian Jaya... Krainy legendarnych kanibali i obcinaczy palców oraz niezbadanych masywów górskich... eksploracyjne El Dorado.

Do wyspy mieliśmy zamiar dotrzeć drogą morską. Po wylądowaniu w Dżakarcie powzięliśmy decyzję o przejechaniu Jawy i wizycie w rezerwacie wulkanów Bromo w zachodniej części wyspy. Rzeczywiście wulkany zrobiły na nas wrażenie. Warto było wstać o trzeciej w nocy, żeby zobaczyć wstające nad wierzchołkami dymiących leniwie wulkanów słońce. Trud nocnej wspinaczki został wynagrodzony...

Z przereklamowanego, pełnego pijanych Australijczyków i Rosjan Bali lecimy do Makassar – stolicy kolejnej wyspy – Celebes. Po tej urokliwej wyspie podróżujemy kilkanaście dni przemierzając ją wzdłuż i wszerz, odkrywając kilka nowych jaskiń w środkowej i północnej części wyspy.

Wszystkie te jaskinie zmalały wobec czegoś co odkryliśmy na Papui...

Wielka Dziura w Ziemi

11 marca 2010 r., po kilku dniach bardzo trudnej eksploracji terenu wokół wsi

Togian Island

Uczestnicy wyprawy Łukasz Kuśpiel, Grzegorz Kuśpiel, Ryszard Rapacz, Damian Sprycha, Joanna Piątek, na zdjęciu brak Leszka Krawca

Minimacave

Kilise i Wamerek stajemy wreszcie przed czymś... OGROMNYM.

Pod naszymi stopami, sto metrów w dół rósł sobie wbrew jakiejkolwiek logice tropikalny, deszczowy las. Po drugiej stronie, jakieś dwieście metrów dalej – przeciwległa „krawędź dziurska..." Czułem się trochę jak w „Kingsajzie". Jakbym stał na brzegu gigantycznego terrarium, do którego wpuszczono tysiące nietoperzy i jaskółek. W powietrzu unosiła się znana mi dobrze woń guana.

Najdłuższą liną jaka mieliśmy była dziewięćdziesiątka, więc pierwsze spity bijemy w niezbyt wygodnym miejscu, ale gwarantującym dojechanie na dno w „jednym kawałku" i na jednym kawałku liny... Tak czy siak, jadący jako pierwszy Damian ostatnie metry studni pokonał metodą tropikalnych ostrewek, czyli schodząc kilka metrów po drzewie...

Drzewa, krzaki, paprocie – tropikalny las deszczowy sto metrów pod krawędzią studni. Na dnie tony nietoperzowego guana, a nad głowami cała masa rozwrzeszczanych „latających lisów" i jaskółek .

Robimy pomiary studni i szukamy zejścia niżej... Po godzinie znajdujemy kolejną studzienkę sprowadzającą nas do sali, w której setki jaskółek uwiło sobie gniazda. Wystraszone samice zaciekle bronią jaj przed intruzami. Akcja w następnej studni przypominała bardziej sceny z filmu *Ptaki* Alfreda Hitchcocka niż eksplorację jaskiniową.

Zresztą po kolejnych zmaganiach problem rozwiązał się sam, ponieważ skończyły nam się sznurki... Wracamy... Jutro przecież mamy samolot.

Znowu Papua napisała podobny scenariusz.

Podróż w epokę kamienia…

Nie sposób pisać o Papui pomijając plemiona zamieszkujące tę wielką wyspę. My również otarliśmy się o tę niesłychaną egzotykę. Indonezyjska Papua to gigantyczny skansen etnograficzny – plemiona Dani, Yali, Korowajowie żyjące na drzewach i te dziwne języki, w każdej dolinie inny...

Gdybyśmy spojrzeli na mapę indonezyjskiej części Papui, to zobaczylibyśmy, że poza kilkoma miejscowościami na wybrzeżu i wielką Jajapurą nie ma NIC... reszta terytorium jest nietknięta ręką człowieka. Żadnych dróg, żadnych linii kolejowych, nic... Tropikalny, równikowy las deszczowy ... Przedzieranie się przez 300 kilometrów dżungli nie wchodzi w rachubę, pozostaje tylko samolot. Do Wamena przewozi się samolotem wszystko. Wodę, żywność, a nawet cegły... Tak też dostarczono tych kilkanaście samochodów terenowych, które tam jeżdżą. Po niespełna godzinie lotu docieramy do serca Papui – Wameny – jedynej tzw. „cywilizowanej" miejscowości doliny. Baliem Valley, w której leży Wamena, to dolina o szerokości 16 kilometrów i długości 60 kilometrów, zamieszkiwana jest przez plemiona Dani i Yali. Dolinę odkryto w 1938 roku, później pojawili się misjonarze – dotarli tu w 1954 roku. Przywitał ich grad strzał, w owych czasach ludożerstwo było normalnym sposobem uzupełniania ubogiej w białko diety. Dziś kanibalizm jest surowo zakazany przez władze indonezyjskie, co nie znaczy, że nie jest praktykowany. Wygląd tubylców robi wrażenie – mężczyźni ubrani jedynie w kotekę, czyli zrobiony z tykwy futerał na penisa oraz naszyjnik z zębów kuskusa, w nosie zatknięte kły dzika. Kobiety noszą jedynie spódniczki z trawy. Podczas świąt lub innych uroczystych okazji mężczyźni zakładają fantazyjne ozdoby z piór rajskich ptaków. Tutejsza ludność żyje w ogrodzonych palisadą osadach składających się zawsze z trzech chat: domu mężczyzn, domu kobiet oraz chaty gospodarczej, gdzie przygotowuje się jedzenie oraz hoduje świnie. W takiej osadzie-wiosce żyje maksymalnie czterech mężczyzn ze swoimi żonami i dziećmi. Poligamia jest powszechna, a ilość żon świadczy o bogactwie mężczyzny. Zmarłych poddaje się kremacji, kiedyś co bardziej znaczących wodzów mumifikowano poprzez wędzenie zwłok. Jeszcze teraz mumie wodzów sprzed 400 lat temu można spotkać w niektórych wioskach jak: Yiwika Sumpaima, Aikima czy Musatafak. To w Yiwika, w nabożnym skupieniu kolejny, żyjący wódz wyniósł specjalnie dla nas zmumifikowane zwłoki wybitnego przodka Wimintoki Mabeli... podobno czterysta lat temu dwóch ludzi zamkniętych w słomianej chacie wędziło zwłoki wodza przez pięć lat (sic!).

Podstawowym narzędziem jest siekiera kamienna, przypominająca kształtem naszą europejską motykę. Służy ona zarówno do spulchniania ziemi pod zasiew, jak i ścinania drzew oraz walk plemiennych. Rytualny topór kamienny służy do bardziej spektakularnych czynności – na znak żałoby obcina się nim palce rąk kobietom z plemienia Dani. Tym, które utraciły kogoś z rodziny – fragment po fragmencie, od stawu do kolejnego stawu, zaznacza się żałobę... niektórym pozostały już tylko kciuki. Poza tym używają tu kościanego noża, łuku i charakterystycznych tylko w tej części Nowej Gwinei długich na trzy metry włóczni.

Mimo surowo egzekwowanego przez władze indonezyjskie zakazu – wojny między poszczególnymi osadami ciągle się zdarzają, szczególnie w mniej dostępnych regionach. Celem ograniczenia, czy wręcz wyeliminowania tych zatargów, władze indonezyjskie organizują raz do roku, zawsze w pierwszej połowie sierpnia, festiwal. Ludzie z różnych wiosek, czasami bardzo odległych, we wspólnej zabawie sportowej rywalizacji poznają się, zawiązują przyjaźnie, zdobywają poważanie i uznają autorytet innych. Tak na prawdę to tylko festiwal... w górach Papui, po których przyszło nam wędrować dotknęliśmy PRAWDY... tam czas się zatrzymał i jest tak jak dawniej, kiedy godność wojownika znaczyła Godność, a środkiem płatniczym nie była rupia, czy dolar, ale muszle i świnie...

W tych dziwnych górach znaleźliśmy kolejne wyzwania eksploracyjne. Odległe, trudne, ale obiecujące, być może dla nowej generacji grotołazów...

Memento mori

Na koniec jeszcze o malarii. Znamy ją dobrze. Z najgorszej strony... zabrała niedawno naszego kolegę Jacka Wiśniewskiego z Żagania. To najsmutniejszy scenariusz jaki może przytrafić się wyprawie. Nasza miała więcej szczęścia, ale i tak przeżyliśmy malaryczny horror... Na sześć osób biorących udział w rekonesansie po Papui trzy zachorowały na malarię, w tym na jej bardzo groźna odmianę – malarię tropikalną... Leki profilaktyczne? Stosowaliśmy, a jakże. Tylko że indonezyjskie. Widocznie zbyt słabe. Na szczęście wszyscy wyszliśmy cało z opresji. Mam nadzieję, że bez nawrotów.

Myślę, że sprawa bezpieczeństwa i profilaktyki zdrowotnej musi być bardzo poważnie traktowana przez wszystkich wybierających się na „wyprawy tropikalne". Podejście do spraw profilaktyki medycznej na zasadzie „jakoś to będzie", może niespodzianie przetasować całe nasze życie, a przecież sens naszych wypraw zawiera się również w tym, aby móc planować następne... ❐

[1] Kusch Heinrich (1990) Die langsten und tiefsten Hohlen Sudostasiens, Stand 1988-Hohle Jhrg.4 Lonely Planet 1998.

Podsumowanie:

Termin wyprawy: 25.01–25.03.2010 r.

Uczestnicy: Grzegorz Kuśpiel – kierownik wyprawy, Łukasz Kuśpiel, Leszek Krawiec, Joanna Piątek, Ryszard Rapacz, Damian Sprycha (Speleoklub Dąbrowa Górnicza).

Organizator: Stowarzyszenie Klub Speleologiczny AVEN Sosnowiec.

Odkrycia nowych jaskiń:

Wyspa Celebes (Indonezja) – Park Narodowy Lore Lindu (pn. część wyspy)

Jaskinia – (AVC 1) Tong Kalo (obszerna studnia krasowa o ∅ 50 m, gł. 70 m.)

Jaskinia Kampoju (AVC 2)

Jaskinia Karaupa (AVC 3)

Wyspa PAPUA (Indonezja – dolina Baliem)

Jaskinia MINIMA (AVP 1) Studnia Jaskółek – krasowa studnia o średnicy 300 m. i gł. 168 m (dotychczasowa). Wysokość otworu – 1813 m n.p.m.

Lokalizacja: S - 04°06,528', E – 138°58,345'

Jaskinia Kontilola (Kontilola Cave) – jaskinia znana ludności, eksplorowana przez naszą wyprawę w ciągu wodnym. (AVP 2) – dolina Baliem, wieś Kontilola. Wysokość otworu 1698 m n.p.m. lokalizacja otworu: S – 3°56,751', E – 138°54,223'

Jaskinia Jugwa (AVP 3)

Jaskinia Polpol (AVP 4), dolina Baliem, wieś Obya.

Dominik Graczyk

„Kosowo speleonurkowo" – wyprawa GNJ 2010

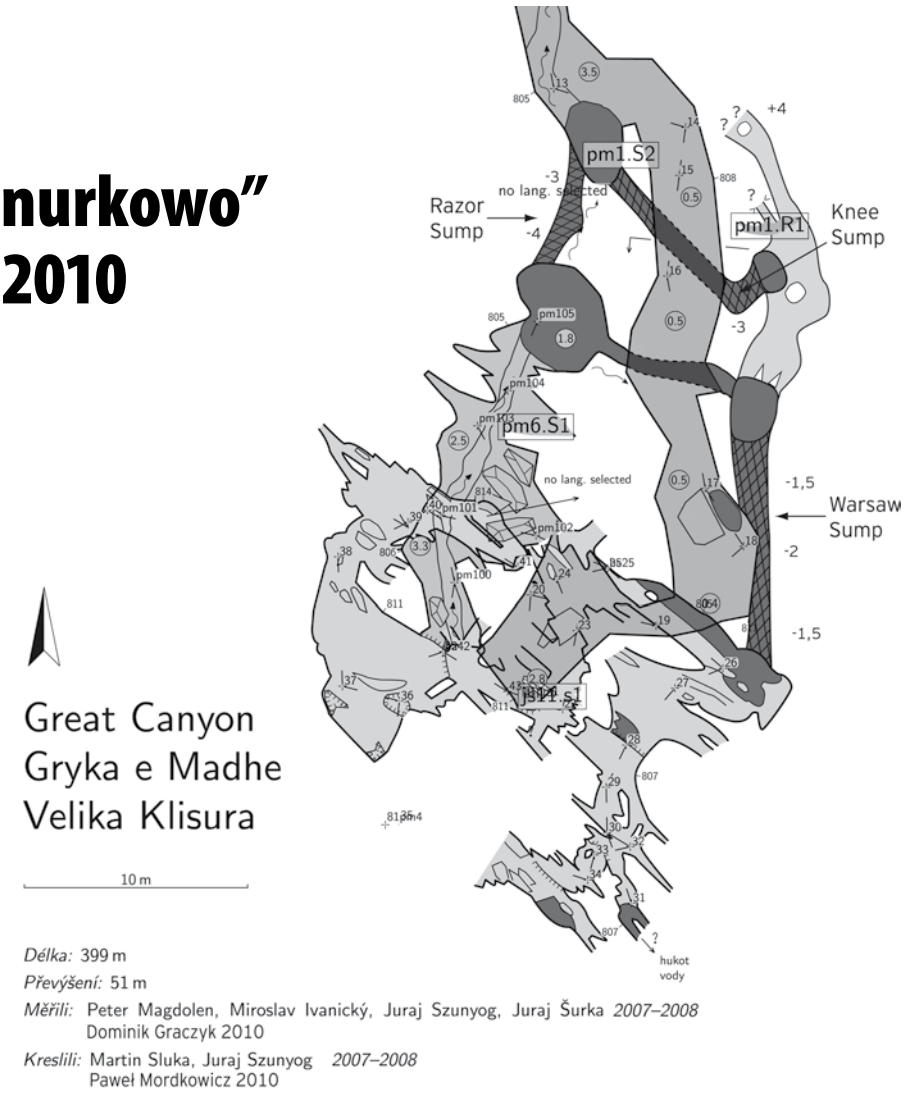

W dniach 13–25 VIII 2010 r. odbyła się kolejna wyprawa Grupy Nurków Jaskiniowych do Kosowa, w rejon miasta Peja. Celem wyprawy była dalsza eksploracja wywierzysk i syfonów w głębi kosowskich jaskiń, a także zacieśnienie współpracy z kosowskim speleoklubem „Aragonit" oraz nawiązanie współpracy z eksplorującymi tam od lat Słowakami zrzeszonymi w SSS (Slovenska Speleologicka Spolocnost).

Podczas zeszłorocznego rekonesansu odwiedziliśmy kilka miejsc potencjalnie nadających się do nurkowania, zarówno wywierzyskowych (m.in. w wiosce Vrelle), jak i syfonów położonych w głębi jaskiń. Udało się dokonać rozpoznania pod kątem nurkowania syfonu w jaskini Shpella e Radavcit oraz zanurkować rekonesansowo w Shpella e Kroit. Spłyciliśmy również położone wysoko w górach (1850 m n.p.m.) jezioro: z 35 m do 3 m głębokości.

W tym roku naszym kosowskim opiekunem i przewodnikiem po pięknej i jaskiniowo bogatej okolicy był Fatos Katallozi z klubu Aragonit. Pomagali mu Petit Gora oraz młody adept sztuki jaskiniowania, 13-letni Endrit. Bazę wypadową założyliśmy na ranczu położonym na wzgórzu, z którego roztaczał się piękny widok na leżące u jego stóp miasto Peja. Naszym gospodarzem był niezwykle gościnny Gelo.

Naszą tegoroczną działalność rozpoczęliśmy od kontynuowania eksploracji w urokliwie położonej w Kanionie Rugova jaskini Shpella e Kroit. Honzo – ze względu na umiejscowienie jej niewielkiego otworu wejściowego w pionowej ścianie kanionu, ok. 20 m nad ziemią, nadał jej nazwę Key Hole Cave. Z otworu wycieka woda, zasilająca położony przy drodze punkt czerpania wody. Jaskinia nie jest zbyt obszerna ani zbyt długa. Partie suche, tzn. 2 jeziorka z wodą do pasa oraz wodospadzik ok. 2,5 m wysokości, mierzą ok. 20 m długości. Po ich przebyciu dociera się do syfonu, zamieniającego się po kilku metrach w pionową studnię. Szerokość korytarzy to niecały metr. Podczas rozmowy z Fatosem okazało się, że Honzo w zeszłym roku był pierwszą osobą, której udało się wejść do tej jaskini, wcześniej było to niemożliwe z powodu zacisku na wejściu, który uległ poszerzeniu wskutek wymywania skał przepływającą przezeń wodą.

Po wspięciu się do otworu i założeniu liny poręczowej ekipa rozpoczęła transport szpejów ze sprzętem nurkowym do otworu. Podczas gdy zwiedzała ona dostępne partie jaskini, Honzo stojąc po pas w wodzie, ubierał się w sprzęt nurkowy. Przy przechodzeniu przez pierwsze przewężenie, znajdujące się przy otworze wejściowym, rozerwał buta od skafandra nurkowego o ostre skały występujące w tym miejscu. Okazało się to właśnie w momencie wejścia do wody i przebierania – lewa nogawka skafandra momentalnie napełniła się wodą. Komfortowo już nie będzie... Podjął jednak decyzję o kontynuowaniu akcji – szkoda nie zobaczyć co jest dalej niż widział rok temu. Po dojściu do syfonu z całym sprzętem nurkowym rozpoczyna się właściwa część akcji – nurkowanie. Ponieważ z zeszłego roku już wie, że pionowa studnia jest bardzo ciasna, jego sprzęt jest odpowiednio do tych warunków skonfigurowany: butle nurkowe znajdują się w worku, trzymanym w rękach, tak by łatwo było nim manewrować w ciasnych miejscach i by nie zwiększał obrysu ciała. Podczas nurkowania udaje się stwierdzić przejście studni w odcinek poziomy, ok. 7 m pod powierzchnią wody, jednak z powodu znacznej ciasnoty pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób nie było możliwości złożyć się na tyle, by zajrzeć w głąb tego korytarza. Pora zatem zakończyć nurkowanie, zwłaszcza że poziom wody w dziurawym skafandrze podniósł się znacznie. Ponieważ jaskinia jest stale wymywana przez wartko płynącą wodę jest szansa, że za rok będzie tam nieco szerzej i puści dalej.

Po zakończeniu akcji Honzo udzielił lekcji speleonurkowania Fatosowi i Petitowi, tzn. zanurkowali w rozlewisku płynącej dnem Kanionu Rugowa rzeki z użyciem minimalnej ilości sprzętu nurkowego. Było to nowe doświadczenie dla nurkujących pierwszy raz Kosowarów. Bardzo im się podobało, co można było stwierdzić po entuzjazmie z jakim pływali, niemal nie reagując na sygnały dawane przez przemarzniętego w jaskini Honza, by już wyjść z wody.

Po uzyskaniu specjalnych pozwoleń do nurkowania w ujęciu wody dla okolicznych siedlisk następnego dnia udaliśmy się na nurkowanie w wywierzysku w wiosce Vrelle. Przybyli na tę akcję dwaj urzędnicy z Ministerstwa Środowiska ze stolicy Kosowa – Pristiny, podarowali nam interesującą, właśnie wydaną książeczkę o kosowskich jaskiniach. Ich obecność wskazuje na zainteresowanie sfer rządzących tego małego państwa tematem wszelkich zasobów naturalnych.

MICHAŁ PAWLIKOWSKI

Mirusha

Samo nurkowanie odbywało się wewnątrz sarkofagu, zbudowanego w celu ochrony wypływającej wody przed zanieczyszczeniami. Bardzo silny prąd uniemożliwił daleką eksplorację. Udało się stwierdzić w tym wywierzysku obecność korytarza nadającego się do penetracji przez człowieka oraz pokonać jego wstępną część z zaciskiem na wejściu. Nurkowanie utrudniają elementy konstrukcji hydrologicznej, znajdujące się w zacisku: metalowa rura i sterczące druty. Jaskini nadano nazwę Shpella e Burimit, co oznacza wartki strumień. Na pewno należy podjąć próbę nurkowania tam w innej konfiguracji sprzętowej, umożliwiającej pokonanie silnego strumienia wody. Powinna ona zakończyć się powodzeniem. Skafander, po naprawie, podczas tego nurkowania na szczęście nie przeciekał.

Następnie udaliśmy się do dużej jaskini Shpella e Dushit na końcu której, wg relacji chorwackiej wyprawy z początku lat 90., znajduje się syfon. Po niezbędnym obiciu prożka spitami i zaporęczowaniu dotarliśmy do olbrzymich marmitów wypełnionych wodą. Być może za nimi znajdują się dalsze partie suche lub wodne, jednak nie założyliśmy trawersu i nie poszliśmy dalej – i tak nurkowanie tam wykluczyliśmy ze względu na ponorowy charakter tej jaskini i znajdujące się w niej w zadziwiającej ilości gnijące szczątki zwierzęce oraz inne śmieci, a także duże ilości guana nietoperzy zamieszkujących tę jaskinię. Maszerując jej korytarzami odnosiliśmy wrażenie spaceru rurami kanalizacyjnymi.

Celem zatarcia wrażenia nieczystości udaliśmy się w niezwykle urokliwe miejsce: kaskadowo leżące jeziorka i łączące je wodospady Mirusha. Wspięliśmy się do najwyżej położonego z pięciu jeziorek i tam zażyliśmy zasłużonej kąpieli. Długo syciliśmy oczy tym przepięknym miejscem, jego kaskadami i jaskiniami, dokazywaliśmy w wodzie i pod jej powierzchnią oraz poddawaliśmy się bombardowaniu strumienia wody dużego wodospadu. Tak zregenerowani mogliśmy przystąpić do dalszego działania speleologicznego.

Następnego poranka pożegnaliśmy część ekipy, udającej się na zwiedzanie innych części Bałkanów i rozpoczęliśmy akcję

KRZYSZTOF DOBROWOLSKI

Przebieranie w Key Hole

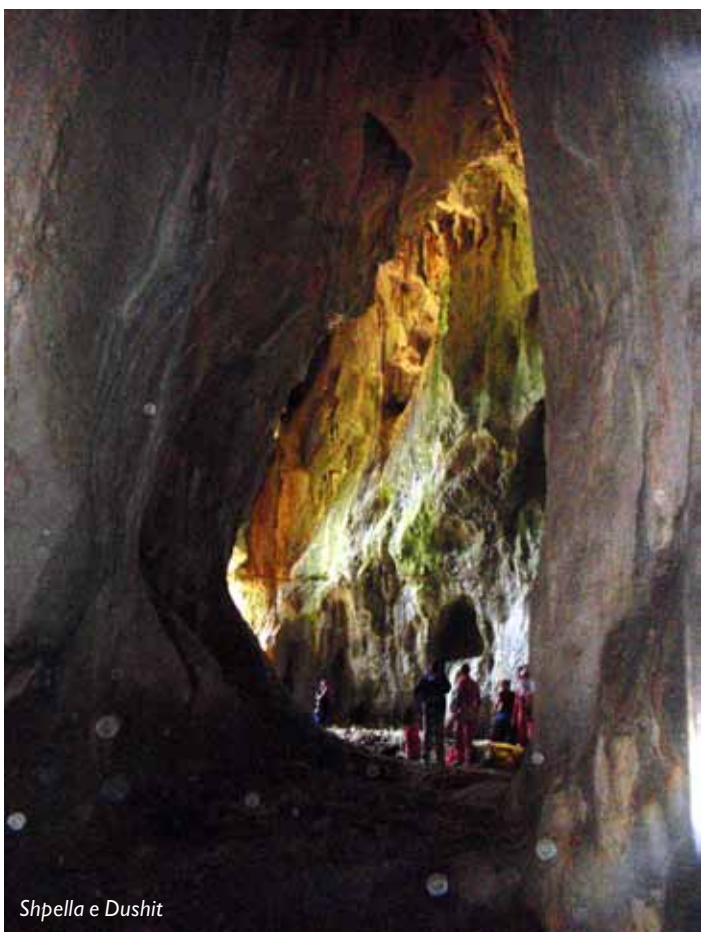
KRZYSZTOF DOBROWOLSKI

Shpella e Dushit

w największej jaskini Kosowa, Shpella Gryka e Madhe. W jaskini jest wiele potencjalnych miejsc do nurkowania, w 2004 roku w jednym z największych syfonów nurkowali Słowacy. Rozpoczęliśmy jednak od bliżej położonego, mniejszego. Zanurzenie, ciągnięcie poręczówki, stosunkowo niewielka głębokość – 3 m, ostry zakręt w lewo i wynurzenie w oczku średnicy 1,5 m. Z powodu tego ostrego zakrętu syfonowi należy się nazwa „Kolanko". Wyjście z wody do korytarza rozchodzącego się na prawo i lewo, odpięcie butli i marsz korytarzem. Najpierw w lewo: wspinaczka korytarzykiem, ok. 5 m wyżej salka ze żwirem. Przeczołganie nią kawałek, puszcza, ale szkoda skafandra nurkowego na takie łażenie. I tak już się rozwalił, znowu nabiera wody przez rozdartego buta. Powrót i marsz w drugą stronę. Potem – podczas analizowania planu jaskini – okaże się, że to nieznane dotąd partie. Tu następne jeziorko, więc powrót po sprzęt nurkowy i dalsze nurkowanie. Syfon równie płytki, ale dłuższy. „Warszawski". Wynurzenie w salce i marsz korytarzem aż do znalezienia punktu pomiarowego pozostawionego tu przez Słowaków w przeszłości. Powrót do pierwszego jeziorka „Kolankiem", tu odnalezienie jeszcze jednego podwodnego korytarzyka, więc dalsze nurkowanie. Jest już zimno, skafander puszcza dodatkowo zaworem, który zapewne uległ zanieczyszczeniu piachem podczas czołgania. Korytarz schodzi w dół, skała czarna, jak poprzednio, ale tu bardzo ciekawie ukształtowana, w ostre żylety. Trzeba uważać tym bardziej. To będzie Syfon „Żyleta". Wynurzenie w salce, przejście jej fragmentu i powrót z powodu znacznego dyskomfortu termicznego. W środku, pod niby-szczelnym skafandrem płetwonurek jest kompletnie przemoczony i pomimo dość wysokiej temperatury wody (9°C) zmarznięty. Retransport skafandra do naprawy i ocieplacza do wysuszenia oraz butli do nabicia ich powietrzem.

Następnego dnia kontynuacja działania w tym miejscu, znów nurkowanie w „Żylecie". Odnalezienie w sali za syfonem kolejnych słowackich punktów pomiarowych oraz połączenie powierzchniowe jeziorka za „Żyletą" z nurkowanym wczoraj jako drugim, syfonem „Warszawskim". Zakończenie akcji w tym miejscu i transport sprzętu nurkowego do kolejnego syfonu, tego dużego, eksplorowanego kiedyś przez Słowaków. Tutaj przenurkowanie pierwszego syfonu, wspięcie wodospadzikiem, następne jeziorko, większy wodospad i drugi syfon. Ten jest duży, do 9 m głębokości, ze 30 m długości.

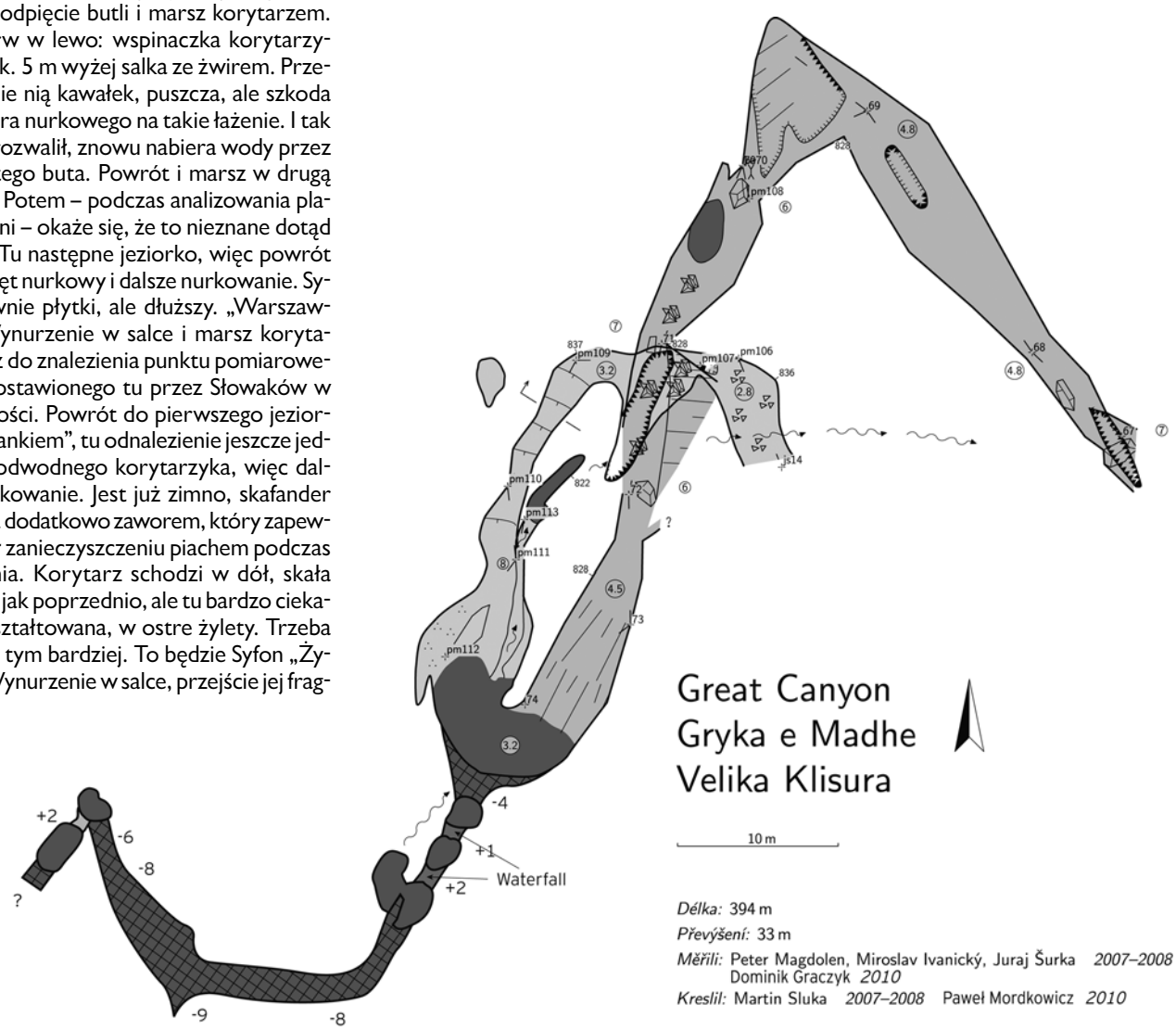

Z powodu limitu czynnika oddechowego powrót i zakończenie akcji.

W kolejnych dniach transport większych butli do dużego syfonu, nurkowania w kolejnych syfonach i odnalezienie miejsca, gdzie trzeba się wspiąć kilka metrów po ścianie. Tu przydałaby się pomoc drugiego nurka, razem łatwiej przeprowadzić akcję wciągnięcia sprzętu do góry. Dalej znajduje się duży syfon, do 25 m głębokości. Tu zakończenie akcji, znów z powodu limitu czynnika oddechowego. Dokonano jeszcze rozpoznania dużego ponoru, gdzie również po odpowiednim przygotowaniu miejsca nurkowanie będzie możliwe. Przez wszystkie dni nurkowania walka z uszkodzonym skafandrem, jego doraźne naprawianie, ale nawet wulkanizator nie był w stanie pomóc na dłużej. Warto wspomnieć o fakcie, iż nikt nie chciał przyjąć zapłaty za naprawę, traktując to jako swój obowiązek i wkład w eksplorację jaskini. Od eksplorujących tę jaskinię od lat Słowaków GNJ otrzymała zgodę i wyłączność na dalszą eksplorację wszystkich syfonów tej jaskini. Ponadto od Kosowarów otrzymaliśmy obietnicę rozszerzenia możliwości działania poza rejon Peja. ❐

Dziękujemy PZA za dofinansowanie wyprawy.

Dziękujemy Klinice Medycznej IBIS z Warszawy za zabezpieczenie tlenowe wyprawy.

Dziękujemy Piotrowi Piórewiczowi i Centrum Techniki Nurkowej z Gdyni za serwis automatów oddechowych Apex.

Podsumowanie:

Podczas wyprawy nurkował Dominik Graczyk „Honzo" (SW, GNJ), Joanna Szymanowska (GNJ) przez cały czas trwania wyprawy zapewniała niezbędny support, początkowo wsparcie logistyczne stanowili także Krzysztof i Sebastian Dobrowolscy (NZ) oraz Magda Kogut i Michał Pawlikowski z KKTJ. Pomagali nam Słowacy pod kierownictwem Jana Smolla, a naszym przewodnikiem i opiekunem był Fatos Katallozi.

Michał Gradziński

Zapomniana jaskinia w Tatrach Zachodnich

W tym roku udało mi się odnaleźć otwór mało znanej jaskini położonej w północnych stokach Smreczyńskiego Wierchu. Jaskinia ta nazwana Jaskinią Maleńką w Smreczyńskim, pomimo iż jest opisana w literaturze (Olejnik & Kepel, 1993), nie została uwzględniona w wydawanym przez PTPNoZ Inwentarzu Jaskiń Tatrzańskiego Parku Narodowego, ani w uzupełnieniu do tego inwentarza.

Do jaskini tej wybierałem się kilkukrotnie, lecz zawsze jakieś „trudności obiektywne" stawały mi na drodze. Przed rokiem spenetrowałem dość starannie teren, gdzie powinien znajdować się otwór jaskini, lecz niestety bez rezultatu. Dopiero kontakt z odkrywcą jaskini Andrzejem Kepelem z Poznania, otrzymane od niego zdjęcia i informacja, że otwór został zasypany pozwoliły na zlokalizowanie jaskini. Za uzyskaną pomoc chciałbym w tym miejscy serdecznie podziękować.

Jaskinia znajduje się w osi Skrajnego Smreczyńskiego Grzbietu – wybitnej grani odchodzącej od Smreczyńskiego Wierchu ku północy. Najdogodniejsze dojście prowadzi od grani głównej Tatr trawersem z okolic Pyszniańskiej lub Hlińskiej Przełęczy, gdyż niższe partie Skrajnego Smreczyńskiego Grzbietu są pokryte wiatrołomami i kosówką, a przez to niewygodne do przejścia. Oczywiście wydłuża to znacznie dojście do jaskini, ale przy okazji można zrobić sobie całkiem miły górski spacer.

R. JACH

Otwór Jaskini Maleńkiej w Smreczyńskim, w tle Kamienista

M. GRADZIŃSKI

W otworze Jaskini Maleńkiej w Smreczyńskim

J. STRZELCZYK

Odkrywca jaskini Andrzej Kepel wykonuje pierwsze pomiary w 1993 r.

Otwór jest położony na wysokości ok. 1850 m n.p.m. na niewielkim spłaszczeniu grani, będącym inicjalną formą rowu grzbietowego o przebiegu 20°-200°. Otwór znajduje się wśród głazów i traw. Położenie otworu: 49°12'49, 19°52,69. Otwór jest obecnie założony blokami skalnymi. Długość jaskini wynosi 5 m, a głębokość 2,5 m.

Za stosunkowo ciasnym pionowym otworem (0,4 x 0,4 m) znajduje się salka o opadającym w głąb dnie, której kontynuacją jest zwężający się korytarzyk przedzielony od salki niewielkim prożkiem.

Jaskinia powstała w obrębie łupków krystalicznych o wyraźnej foliacji złożonych z kwarcu, skaleni, białych łyszczyków i minerałów ciemnych. Zaleganie łupków 236°/35°. Jaskinia powstała na skutek grawitacyjnego rozwierania istniejących nieciągłości i związanej z tym rotacji bloków skalnych. Przejawem tych samych procesów jest wspomniana forma inicjalnego rowu grzbietowego widoczna na powierzchni terenu.

Namulisko stanowi gruz ze zwietrzeliną. Nacieków brak. Pomimo swej wielkości jaskinia w głębi ciemna, co jest spowodowane niewielkimi rozmiarami otworu. Jaskinia wilgotna, na ścianach znajdują się liczne krople wody kondensacyjnej. Nie zaobserwowano przedstawicieli roślin wyższych i fauny. Na ścianach występują punktowe szare naloty organiczne. Olejnik i Keppel (1993) wspominają o stwierdzeniu ćmy *Scoliopteryx libatrix* (szczerbówka ksieni) w pierwszej salce jaskini, od której nazwali tą część jaskini Salą Szczerbówki Ksieni.

Otwór jaskini został zlokalizowany w 1992 r., podczas badań terenowych prowadzonych przez Andrzeja Kepela. Jaskinia po poszerzeniu otworu została poznana latem 1993 r. przez Andrzeja Kepela, Ewę Olejnik i Joannę Strzelczyk (Olejnik & Kepel, 1993). Jest to jedyna poznana jaskinia w skałach metamorficznych Tatr Zachodnich. W skałach krystalicznych słowackiej części Tatr Zachodnich w górnej części Żarskiej Doliny (Žiarska dolina) znane są wprawdzie dwie jaskinie: Diera nad Žiarskom sedlom i Rozsadlina v Ráztoke o długościach odpowiednio 5 i 6 m, lecz są to jaskinie rozwinięte w granitoidach (Holúbek, 2004; Bella *et al.*, 2006, p. 216). ❐

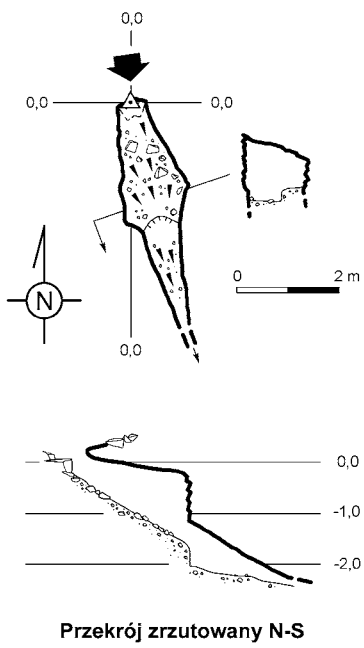

Przekrój zrzutowany N-S

Pomiary: M. Gradziński, R. Jach, plan: M. Gradziński, 2010 r.

Literatura:

Bella, P., Hlaváčová, I. & Holúbek, P., 2007. Zoznam jaskýň Slovenskej Republiky. Slovenské múuzem ochrany prírody a jaskyniarstva, Liptovský Mikuláš, 364 pp.

Holúbek, P., 2004. Nekrasové jaskyne v Žiarskej doline v Západných Tatrách. In: Gaál, L. (ed), In Proceedings of the 8th International Symposium on Pseudokarst. Slovak Caves Administration, Liptovský Mikuláš, pp. 92-93.

Olejnik, E. & Kepel, A., 1991. Odkrycie nowej jaskini w Tatrach Zachodnich. Wszechświat, 95: 20.

Jan Kotwica

Jaskinia Wschodnia na Kadzielni – uzupełnienia

Jaskinia Wschodnia na Kadzielni (G-1.14) położna jest we wschodniej ścianie pozostałości kamieniołomu Kadzielnia, znajdującego się na terenie miasta Kielce.

W dniu 3.12.2003 r. członkowie SŚK, w składzie J. Kotwica i J. Wyrwał dokonali ponownego odkrycia partii, znajdujących się na przedłużeniu SE części Sali Pochyłej. Po przejściu przez zagruzowany korytarz osiągnięto rejon Komory pod Kolumną i Sali Gotyckiej. Miejsca te były przez kilkadziesiąt lat niedostępne. Zostały wypełnione gruzem skalnym, wsypującym się przez otwór (czwarty, znajdujący się w stropie Sali Gotyckiej, obecnie niedostępny), zasypany podczas rekultywacji obszaru Kadzielni (Gubała 1996).

Po przejściu przełazu znajdującego się w SE części Sali Pochyłej, korytarz kontynuuje się w tym kierunku, po 3 m przechodząc w salę. Po lewej stronie ścianę tworzą zagruzowane kamienie, a po prawej korytarz rozszerza się do 2 m. Ma on tu ok. 1 m wysokości, by po kolejnych 5 m zakończyć się 2 m kominkiem krasowym. Ciąg ten na N przechodzi w salę, zwaną „Gotycką". Ma ona charakter obszernej pustki o wymiarach 5x7 m, przy wysokości dochodzącej do 4 m. Jest ona pokryta namuliskiem, a miejscami zalega rumosz skalny. W jej wschodniej części znajduje się 3 m długości wnęka, zakończona zamulonym kanałem krasowym, kontynuującym się w ciekawym kierunku NE. W NW części Sali Gotyckiej, przez 2 m przełaz, można dotrzeć do połączenia „starych partii" z rejonem Sali Gotyckiej.

Przy okazji wykonywanych pomiarów, w Sali Krakowskiej domierzono kilka metrów korytarzy:

1. W SE części Sali Krakowskiej znajduje się ok. 0,5 m wysokości, 0,5-2 m szerokości, 4 m długości korytarz kontynuujący się w kierunku SE. Kończy się ciasnym, zamulonym kanałem krasowym (możliwość eksploracji).

2. Z Sali Krakowskiej w kierunku N odchodzą 2 korytarze. Korytarz W udało się połączyć ze E, poprzez nawiązanie kontaktu głosowego w ciasnym zakończeniu, niemożliwym do przejścia.

3. W wyżej wymienionym korytarzu E – w jego lewej odnodze, po przejściu ciasnego przełazu udało się odkryć ok. 4 m nowego. Te partie ciągną się na szczelinie tektonicznej i kontynuują w kierunku Szczeliny Kadzielniańskiej. Jednak eksploracja tego korytarza jest bardzo ryzykowna, jeśli nie niemożliwa.

W wyniku wykonanych pomiarów długość jaskini wzrosła z 80 do 100 m. Deniwelacja nie uległa zmianie i wynosi w dalszym ciągu 10,5 m (+1 m, - 9,5 m).

Pomiary: J. Kotwica, J. Saganowska, M. Saganowski 2006. ❐

Literatura:
Gubała J.,1996. Jaskinia Wschodnia na Kadzielni. W: Jaskinie regionu świętokrzyskiego (red. Urban J.). Wyd. Pol. Tow. Przyj. Nauk o Ziemi. Warszawa.

G - 1.14 JASKINIA WSCHODNIA NA KADZIELNI

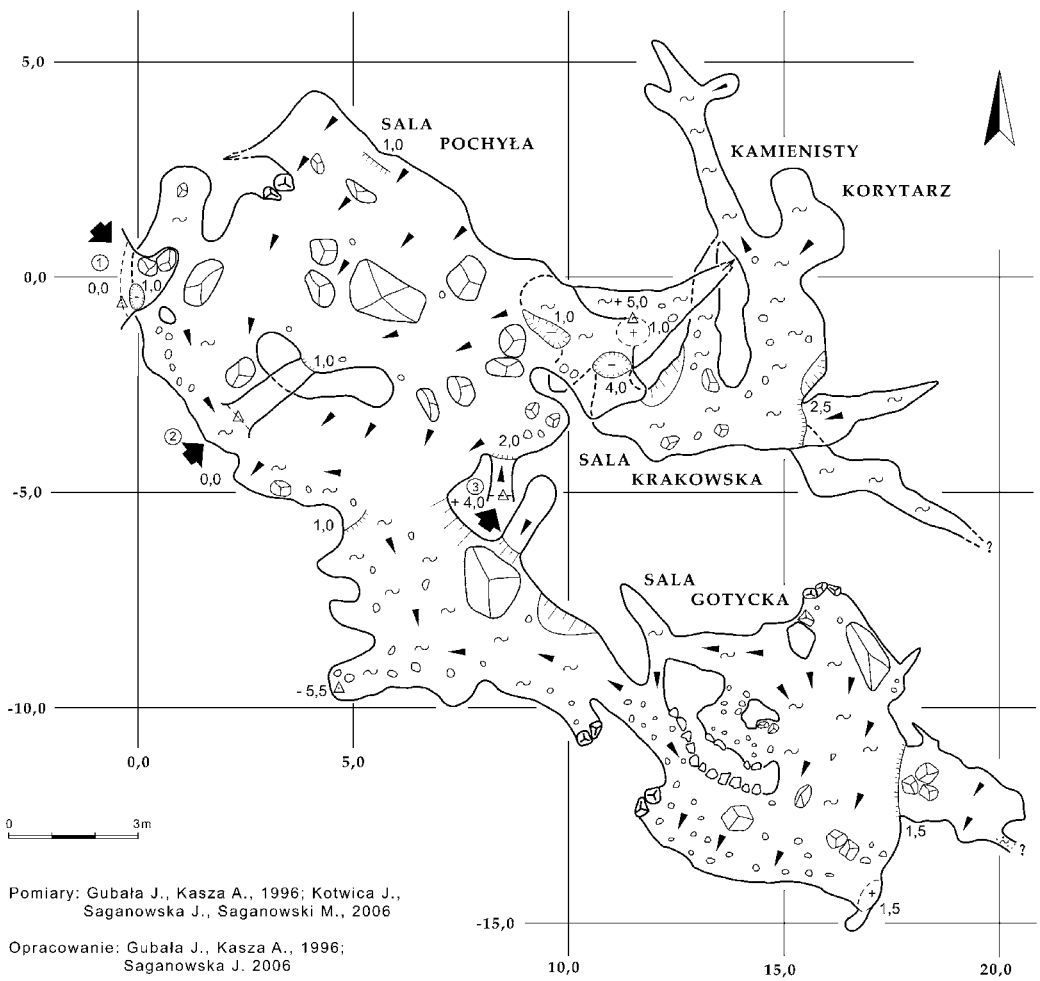

Andrzej Górny
Anita Kwartnik-Pruc
Mariusz Szelerewicz

Jaskinie Tomaszówek Dolnych w Dolinie Będkowskiej

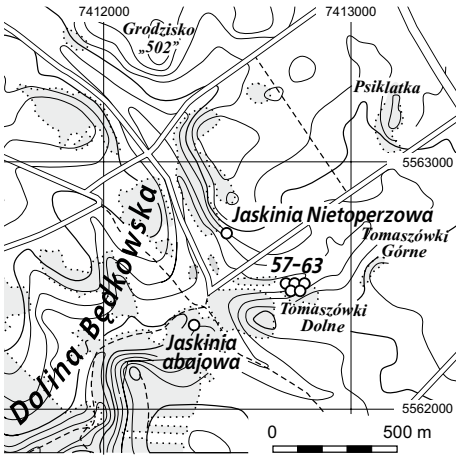

Tomaszówki Dolne to zalesione wzgórze na lewym orograficznie brzegu Doliny Będkowskiej w jej górnym biegu, drugie w kolejności poczynając od początku doliny. Na odcinku 150 m znajduje się tutaj kilka grup skalnych, których podstawa znajduje się ok. 5 m nad dnem doliny, a skalna kulminacja wznosi się ok. 50 m nad nim i znajduje się na wysokości 469,8 m n.p.m. Skałki osiągają maksymalnie wysokość 20 m, zbudowane są z wapieni skalistych górnej jury (oksford), są mocno skorodowane i silnie rozczłonkowane, miejscami tworzą niewielkie cyrki skalne.

W 2009 roku wykonaliśmy inwentarz jaskiń Doliny Będkowskiej, skartowaliśmy wówczas kilka nowych obiektów w opisanej grupie skalnej i postanowiliśmy je zestawić na jednym planie sytuacyjnym, co pozwoliłoby poznać dokładnie ich wzajemne położenie, gdyż genetycznie stanowią one jeden system jaskiniowy.

Z pomocą przyszli Anita Kwartnik-Pruc i Marcin Pruc. Anita pracownik Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH przy pomocy specjalistycznego sprzętu i Marcina wykonała pomiary. Założono osnowę pomiarową i zastabilizowano stałe punkty w otworach jaskiń. Pomiar współrzędnych otworów został zrealizowany za pomocą tachymetru elektronicznego Leica TCRA 1101+ w oparciu o osnowę pomiarową założoną przy użyciu odbiornika GPS klasy RTK GNSS Leica Smart Rover. Pomiary osnowy nawiązano do sieci permanentnej ASG-EUPOS co pozwoliło na wyznaczenie współrzędnych prostokątnych płaskich z dokładnością bezwzględną na poziomie ok. 3 cm oraz wysokości nad elipsoidą WGS 84 z dokładnością około 5 cm. Na koniec określono współrzędne otworów w aktualnie obowiązującym państwowym systemie odniesień przestrzennych. Konieczne było przeliczenie wysokości elipsoidalnych (elipsoida geocentryczna WGS 84 przyjęta dla technologii GPS) na obowiązujący w Polsce układ wysokości normalnych.

Uzyskane dane odbiegają od podanych w Inwentarzu Jaskiń, podane tam wysokości i współrzędne były uzyskane z map, GPS-a i kieszonkowego wysokościomierza.

We wzgórzu Tomaszówki Dolne zlokalizowano 7 jaskiń, z których 4 nie były dotychczas zinwentaryzowane (por. tabela). Numeracja podana w poniższej tabeli jest zgodna z podaną w inwentarzu Jaskiń Doliny Będkowskiej zrealizowanym dla PTPNoZ.

Obiektem położonym najdalej w dół doliny jest Tunel Ciasny na Tomaszówkach Dolnych, tworzy go ciasny, niski korytarz przechodzący na wylot niewielką skałkę.

M. PRUC

Widok od północy na Tomaszówki Dolne

Brak w nim szaty naciekowej, ściany i strop wewnątrz są silnie skorodowane z licznymi formami erozyjnymi jak kotły wirowe, drobne kanały i ospa krasowa. Jaskinia zinwentaryzowana po raz pierwszy w 2009 roku przez A. Górnego.

W odległości kilkunastu metrów na E znajduje się obszerny, wysoki na 9 metrów otwór Jaskini na Tomaszówkach Dolnych II. W wejściu widna sala o długości 6 i szero-

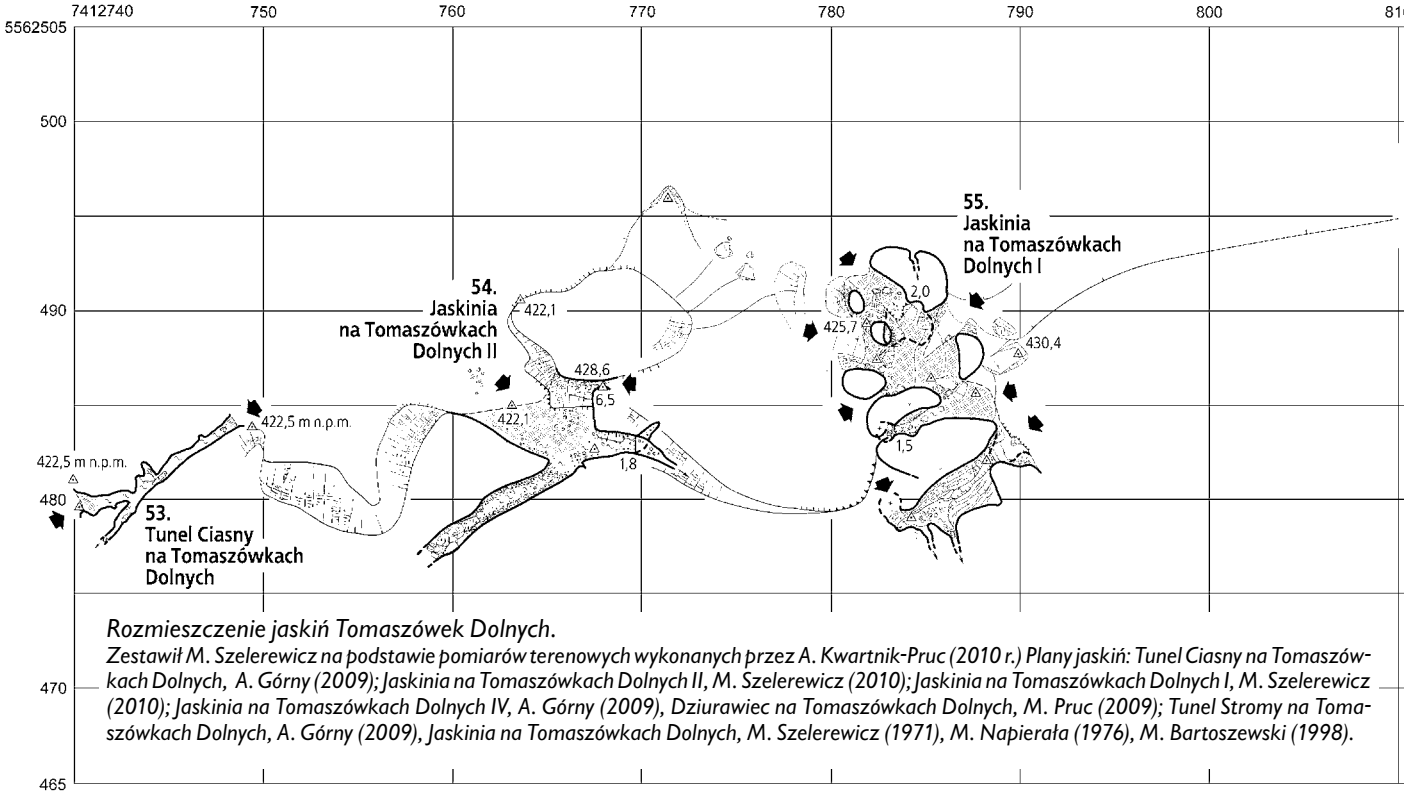

Rozmieszczenie jaskiń Tomaszówek Dolnych.
Zestawił M. Szelerewicz na podstawie pomiarów terenowych wykonanych przez A. Kwartnik-Pruc (2010 r.) Plany jaskiń: Tunel Ciasny na Tomaszówkach Dolnych, A. Górny (2009); Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych II, M. Szelerewicz (2010); Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych I, M. Szelerewicz (2010); Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych IV, A. Górny (2009), Dziurawiec na Tomaszówkach Dolnych, M. Pruc (2009); Tunel Stromy na Tomaszówkach Dolnych, A. Górny (2009), Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych, M. Szelerewicz (1971), M. Napierała (1976), M. Bartoszewski (1998).

Nr. ewid.	Nazwa	Długość	Deniwelacja	Wys.otw. [m n.p.m.]
J.Olk.II - 01.53	Tunel Ciasny na Tomaszówkach Dolnych	12,0	0,0	422,5
J.Olk.II - 01.54	Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych II	30,0	6,5	422,1
J.Olk.II - 01.55	Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych I	29,0	6,0	425,7
J.Olk.II - 01.56	Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych IV	31,0	0,0	430,0
J.Olk.II - 01.57	Dziurawiec na Tomaszówkach Dolnych	6,5	0,0	429,2
J.Olk.II - 01.58	Tunel Stromy na Tomaszówkach Dolnych	11,0	5,0	435,0
J.Olk.II - 01.59	Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych	100,0	22,3(-9,5; 12,8)	436,7

kości 5 metrów z zachowanym obfitym namuliskiem. Z niej w kierunku SW wysoki, kilkumetrowy korytarz zakończony zawaliskiem, a na E za 1,8 m progiem dwa kilkumetrowe korytarze. W stropie sali na wysokości 6,5 metra, w ciasnej szczelinie drugi otwór wyprowadzający w sąsiednim cyrku skalnym. W jaskini wilgotno, brak szaty naciekowej, na ścianach liczne freatyczne formy erozyjne takie jak kotły wirowe, liczne koliste wżery i drobne kanały krasowe.

Jaskinia zinwentaryzowana przez K. Kowalskiego (1951), najnowszy plan z II otworem wcześniej nie zaznaczonym wykonał M. Szelerewicz w 2010 roku.

W odległości 10 m od górnego otworu opisywanej jaskini znajduje się skałka z otworami Jaskini na Tomaszówkach Dolnych I. Aktualnie dostępnych jest 5 otworów do jaskini, 2 kolejne są obecnie zbyt ciasne do przejścia, a ostatni znajdujący się w studzience na szczycie skałki jest zablokowany głazami. Skałka jest dosłownie podziurawiona przez jaskinię, w której wyróżniają się dwie niewielkie salki, jedna dostępna 4 otworami leży w północnej jej części. Ma wymiary 4x3 m, jest widna i przewiewna, z małą ilością osadów w dnie i licznymi formami erozyjnymi wewnątrz, głównie powstałymi w warunkach freatycznych takimi jak kotły wirowe i liczne koliste kanały oraz dobrze odsłoniętą, wadyczną rynną denną w otworze zachodnim. Druga salka znajduje się w części południowej i jest dostępna ciasnym korytarzem ze wschodniego otworu lub najwyższym NE otworem, ma ona 5 m długości i 2 szerokości i zakończona jest ciasnym, 4. metrowym, zablokowanym na górze kominem wyprowadzającym na powierzchnię skałki. Z salki ku S odchodzi szczelinowy korytarzyk z zachowanym fragmentem starej polewy naciekowej i rdzawymi, piaszczysto-żwirowymi osadami w dnie. Jaskinia znana od dawna, udokumentował po raz pierwszy K. Kowalski (1951) podając długość 10 m. E. Sanocka-Wołoszynowa (1981) wymienia z niej 4 gatunki pajęczaków. W 2010 plan jaskini wykonał M. Szelerewicz dodając partie w jej SE części.

Kolejne jaskinie znajdują się w silnie rozczłonkowanej grzędzie skalnej znajdującej się ok. 40 m na E. Podstawa skałek znajduje się ok. 5 m nad dnem doliny, mają one przebieg NW-SE i są rozcięte szczelinami ciosowymi SW-NE, na których rozwinięte są jaskinie.

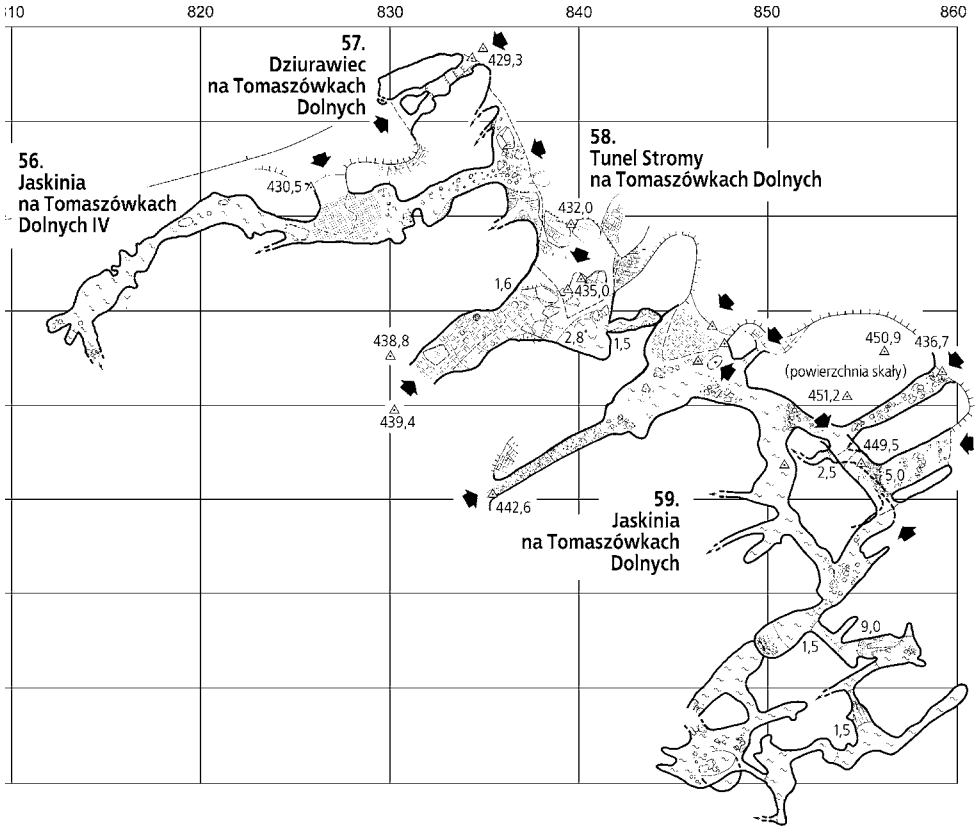

M. SZELEREWICZ

Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych I, szczelinowy korytarzyk z zachowanym fragmentem starej polewy naciekowej i piaszczysto-żwirowymi osadami w dnie

Najniżej położoną skałkę przebija ciasny tunel rozdzielający się w środku na dwa równoległe korytarzyki – Dziurawiec na Tomaszówkach Dolnych. Ściany w jaskini są silnie skorodowane, liczne są formy erozyjne takie jak ospa krasowa, drobne kanały krasowe i kotły wirowe. Jaskinia po raz pierwszy zinwentaryzowana przez A. Górnego w 2009 roku.

Otwory Dziurawca sąsiadują z otworami Jaskini na Tomaszówkach IV. Otwór NE znajduję się w dużej wnęce pod okapem, za nią ciasny przełaz i 3 metrowy korytarzyk z kominkiem, przebijający grzędę skalną, wyprowadza w kotle skalnym z otworem NNW. Tutaj w SW ścianie wejście do 10 metrowego korytarza, niskiego w znacznej mierze zapełnionego osadami na końcu skręcającemu ku S i zablokowanego blokiem z oderwanej polewy naciekowej. W tej części jaskini występują nacieki starszej generacji i współczesne z mleka wapiennego. Jaskinia wymieniana w wykazie jaskiń Szelerewicz, Górny (1986), Pazdur A. i in. (1991) podaje 4 próbki w wykazie datowanych nacieków (mylnie podana nazwa jaskini jako Schronisko przy jaskini Na Tomaszówkach Dolnych).

Jaskinia znana od dawna, w latach 80. XX wieku A. Górny i A. Urbaniak posze-

M. PRUC

Widok od północy na otwory Dziurawca na Tomaszówkach Dolnych (po lewej) i Jaskini na Tomaszówkach Dolnych IV (z prawej)

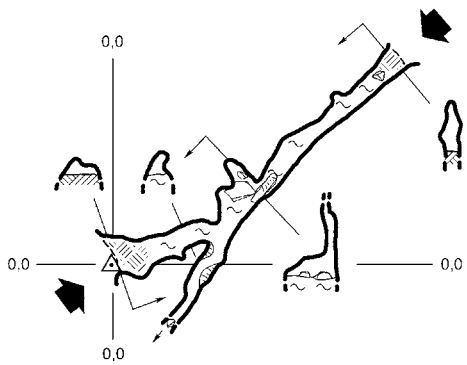

53. Tunel Ciasny na Tomaszówkach Dolnych
Górny A., 2009

54. Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych II
Szelerewicz M., 2010

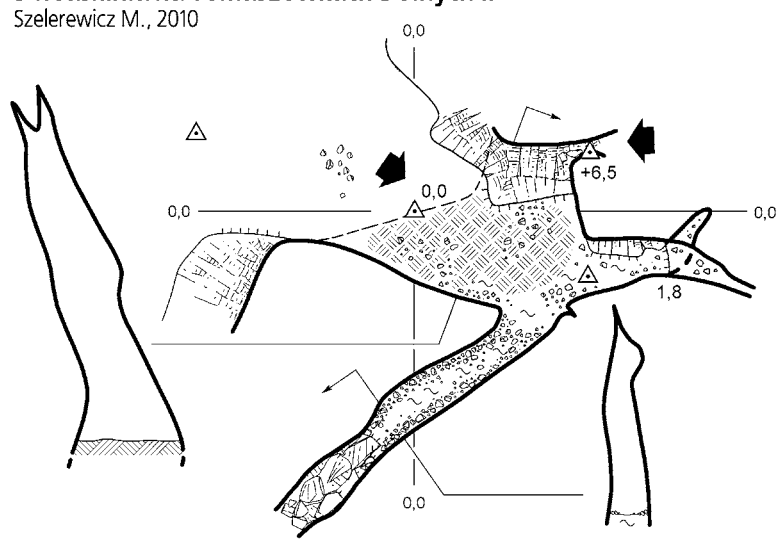

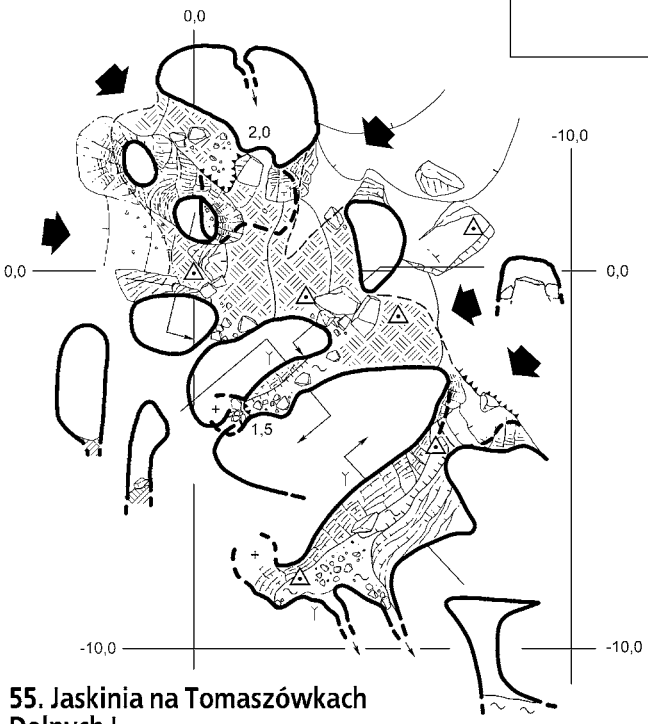

55. Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych I
Szelerewicz M., 2010

57. Dziurawiec na Tomaszówkach Dolnych
Górny A., 2009

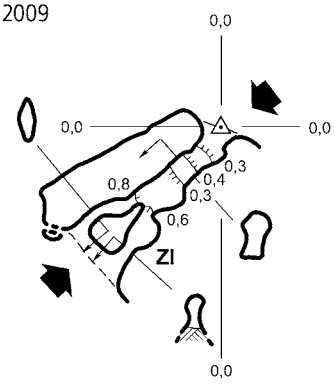

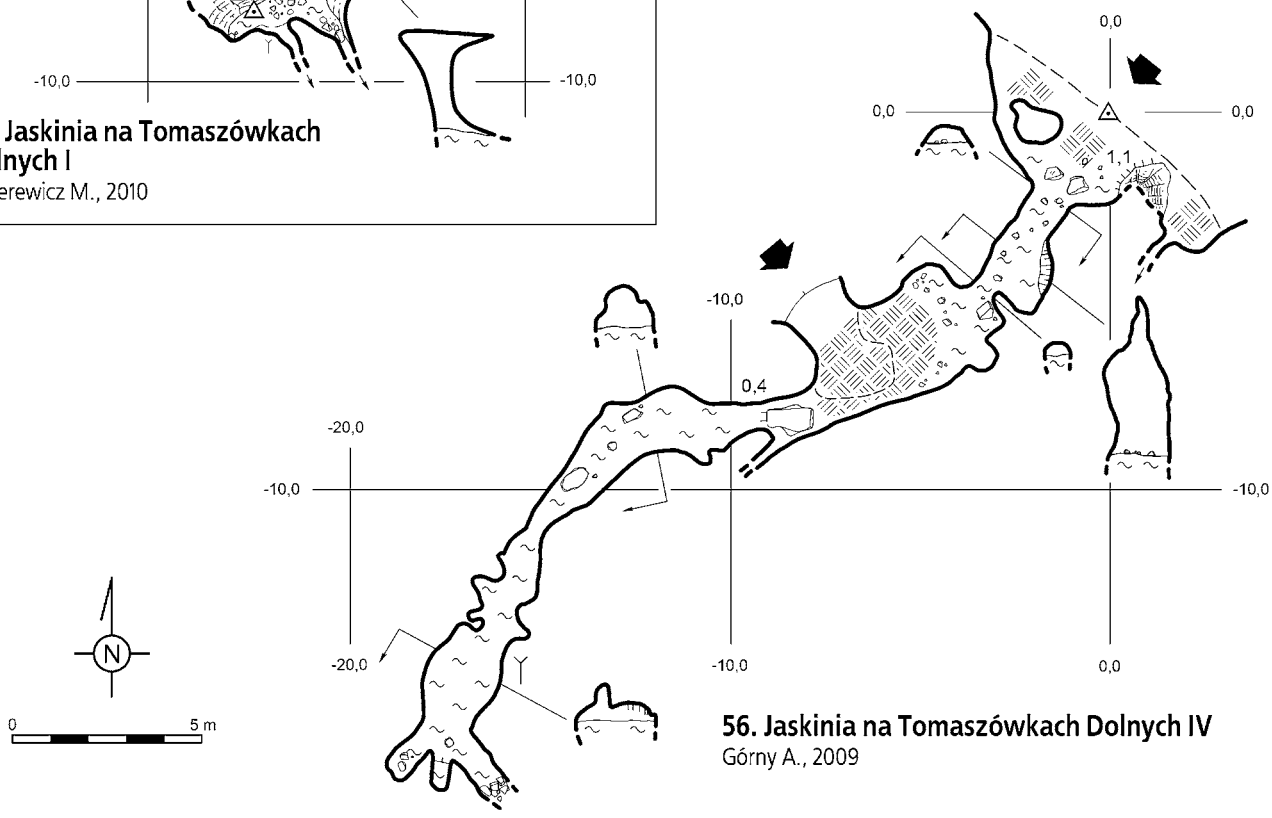

56. Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych IV
Górny A., 2009

rzyli wejście do 10 metrowego korytarza umożliwiając wejście do niego, zinwentaryzowana przez A. Górnego w 2009 roku.

W odległości 5 m na SE od NE otworu opisanej wcześniej jaskini znajduje sie dolny otwór Tunelu Stromego na Tomaszówkach Dolnych. Znajduje się on na pęknięciu NW-SE, ma szerokość 2 m, w stropie zaklinowany jest wielki głaz, pod nim stromy, 9 metrowy korytarz z dużymi blokami wapienia w dnie. W dolnej części tunelu w kierunku SE dno opada, po 2 m sprowadza do salki z kominem w kotle wirowym o wysokości 2,8 m. We wschodniej ścianie na wysokości 1,5 m wejście do 3 metrowego meandrującego korytarza. W dnie pod kominem obfite osady namuliska. Jaskinia nie wzmiankowana w literaturze zinwentaryzowana przez A. Górnego w 2009 roku.

W bezpośrednim sąsiedztwie na SW znajduje się Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych, najdłuższa ze wszystkich jaskiń we wzgórzu. Prowadzi do niej 8 otworów, najwyższy to wejście do stromej pochylni w pobliżu wierzchołka najwyższej skałki masywu, najniższy znajduje się u jej podstawy od strony NE.

Jeden otwór ma ekspozycję SW i znajduje się w wysokiej szczelinie, w której strome dno sprowadza do jasnej salki z głównym otworem o ekspozycji NE i dwoma znajdującymi się w jej stropie. Z salki odchodzi korytarz rozdwajający się po 2 m. Jedna odnoga prowadzi w kierunku otworów dolnego a biegnąca na S , do komory z dwoma oknami skalnymi o ścianach pokrytych naciekami z mleka wapiennego. Za oknami następna z oknem w SE ścianie na wysokości 2 m, za nim krótki korytarz urywający się 9 m studnią. Z jej dna, krótki korytarz i pionowa szczelina (Z III), pod nią stroma, skalna pochylnia sprowadza na dno niskiego korytarza, ślepego po 3 m w kierunku NE, meandrującego na W (Z II do niewielkiej salki z oknem, na wys. 0,5, za którym ciasna, metrowa szczelina (Z III wyprowadza w kolejnej salce z najniższym punktem w jaskini. Z niej szczelinowy korytarz ku NE skręcający na NW (Z I) doprowadzający do ostatniego rozszerzenia z kominem w stropie.

W jaskini występują liczne formy erozyjne powstałe w warunkach freatycznych, głównie są to koliste drobne kanały krasowe, korytarze o charakterze rur i kotły wirowe. Jaskinia ma bogatą, zróżnicowaną szatę naciekową, mamy tutaj współcześnie tworzące się nacieki z plastycznego i skonsolidowanego mleka wapiennego, nacieki kalcytowe tworzące polewy naciekowe, żebra, zasłony, stalaktyty i nacieki barierowe w niewielkich jeziorkach. Po odkryciu dolnych partii na powierzchni osadów leżały pizolity osiągające 7 cm średnicy. W osadach i na ich powierzchni w końcowych korytarzach leżały duże ilości strzaskanych nacieków. Nacieki były badane przez M. Pazdur i in. (1999). Obecnie nacieki są mocno zniszczone.

W jaskini występuje bogata fauna, pajęczaki badała E. Sanocka-Wołoszynowa (1981), licznie bytują nietoperze badane przez szereg autorów w latach 1994-2008), na uwagę zasługuje odłowienie podkowca dużego *Rhinolopus ferrumequinum* w otworze jaskini (25.05.2007) Kohyt J., Postawa T. (2007).

Jaskinia znana od dawna, po raz pierwszy wymienia ją R. Danysz-Fleszarowa (1933). Wiosną 1967 r., M. Czepiel i A. Górny połączyli jaskinię ze schroniskiem nr 159 wg Kowalskiego (1951). 12 marca 1967 roku A. Górny poznaje 9. metrową studnię i po pokonaniu zacisku Z II na jej dnie odkrywa Dolne Partie. Na dnie kilkakrotnie prowadzono prace eksploracyjne (KKTJ i JKJ), w grudniu 1992 roku z komina w rozszerzeniu na dnie, wydobyto kilka czaszek niedźwiedzia jaskiniowego i kość mamuta (czaszka i kość znajduje się w Muzeum Geologicznym AGH).

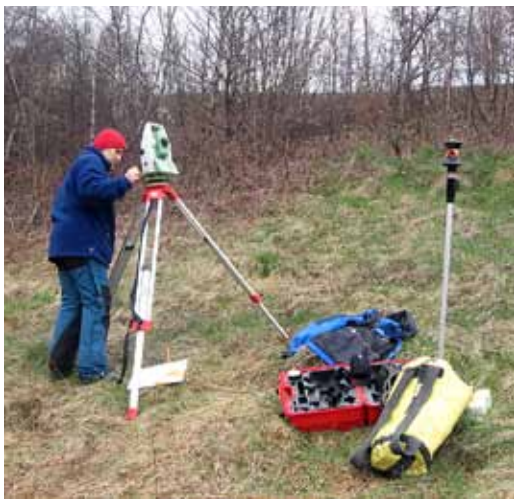
M. PRUC

Pomiary

Jaskinię udokumentował K. Kowalski (1951), aktualna inwentaryzacja A. Górny 2009.

Jaskinie wzgórza Na Tomaszówkach Dolnych są pozostałością dawnego, większego systemu kanałów cyrkulacji krasowej, zostały w znacznej mierze zniszczone przez procesy erozyjne, pozostałe fragmenty są cennymi naukowo obiektami ze względu na bogate, zachowane w stanie prawie nienaruszonym osady namulisk, bogatą starą współczesną szatę naciekową, bogatą florę i faunę oraz istniejące szanse eksploracyjne. ❐

Literatura:

Ciętak Z., 1935. Jaskinie południowej części Wyżyny małopolskiej. Ochrona Przyrody, 15: 195-242.

Czepiel M., 1980. Inwentarz Jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej. Dolina Będkowska. Speleo', Informator. Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA. Komisja Speleologii ZG PTTK, Kraków: 61-67.

Danysz-Fleszarowa R., 1933. Spis jaskiń krajowych. Zabytki Przyrody Nieożywionej, Warszawa, 2: 135-146.

Goc, P., Górny, A., Klojzy-Karczmarczyk, B, Motyka, J., 2000. Azotany w wodach jaskiń południowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Kras i speleologia, Katowice, 10(XIX): 67-83.

Górny A., 1970. Jaskinia na Tomaszówkach Dolnych. Jamnik – Biuletyn Informacyjny KKTJ, Kraków, 1: 25-27.

Górny A., 1972. Nowe odkrycia w jaskini Na Tomaszówkach Dolnych. Chrońmy Przyrodę Ojczystą, Kraków, 1: 65-68.

Kohyt J., Postawa T., 2007. The first record of *Rhinolophus ferrumequinum* (*Chiroptera: Rhinolophidae*) from Poland outside the hibernation record. Acta zool. cracov., 50A (1-2): 49-51.

Kowalski K., 1965. Jaskinie polskie. Wiedza Powszechna, Warszawa, 144 ss.

Kozakiewicz K., Wołoszyn B.W. 2008. Nietoperze Ojcowskiego Parku Narodowego. [W:] Klasa A., Partyka J., [red.], Monografia Ojcowskiego Parku Narodowego. Przyroda. Ojców: 471-504.

Labocha M, Wołoszyn B.W., 1994. Dekady spisu nietoperzy (DSN) na Wyżynie Krakowskiej. [w] B.W. Wołoszyn (red.), „Zimowe spisy nietoperzy w Polsce: 1988-1992. Wyniki i ocena skuteczności." Publikacje centrum Informacji Chiropterologicznej ISEZ PAN Kraków: 104-122.

Nowak J., Grzywiński W., Wieczorek M., 2002. Zimowe spisy nietoperzy na Wyżynie Krakowskiej w latach 2000-2002 na tle 15 lat badań. Prądnik, Prace i Materiały Muzeum Szafera (13), Ojców : 217-228

Nowak J., Kozakiewicz K., 2000. Zimowe spisy nietoperzy na Wyżynie Krakowskiej w latach 1993-1999. Studia Chiropterologica 1: 43-56.

Pazdur A., Goslar T., Gradziński M., Hercman H., 1999. Zapis zmian hydrologicznych i klimatycznych w obszarach krasowych polski południowej na podstawie badań izotopowych . W: A. Pazdur i inni [red.] . Geochronologia Górnego Czwartorzędu Polski. Wind – J. Wojewoda, Wrocław: 157-178.

Postawa T., 2004. Changes In bat fauna Turing the Middle and Late Holocene as exemplified by thanatocenoses dated with 14C AMS with from Kraków-Częstochowa Upland caves, Poland. "Acta Chiropterologica", 6 (2): 269-292.

Sanocka-Wołoszynowa E., 1981. Badania pajęczaków (Aranei, Opiolines, Pseudoscorpionida) jaskiń Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Acta Universitatis Wratislaviensis 548, Prace Zoologiczne,Wrocław, 11, 90 ss.

Szelerewicz M., Górny A., 1986. Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej. Wydawn. PTTK „Kraj", Warszawa-Kraków, ss. 200.

Wołoszyn B.W., 1989. Nietoperze – Chiroptera. W: Historia i ewolucje lądowej fauny Polski (K. Kowalski red). Folia Quaternaria, Kraków, 59-60: 129-141.

9 Our small jubilee
Mariusz Polok

The author summarizes five years of his club's activity in the Valbona Valley in the north of Albania. They have surveyed 88 caves with the total length of 2654 m. Sphella Haxhise is the longest (365 m) and the deepest – Shpella Sportive (explored to ca. 200 m). They use for surveing a CaveSniper device.

13 Lava tubes of the Reykjanes Peninsula
Adam Kaczuba

The author became interested in caves by visiting Raufarhólshellir in Island, where he lives. He, and some other Poles living there too, he created a Polish caving club in Island – Polski Klub Wulkano. They have hitherto penetrated some 70 lava tubes, mainly on the Reykjanes Peninsula. A few of them are described in this article. Búri is one of the Earth's widest tubes, up to 10 m in diameter. The final lava fall, shaped as a pitch 13 m deep, is the deepest lava shaft known. The other caves have various characters, some are maze-like, some include colourful lava falls, one is geothermally heated to about 20°C.

16 Condemned to… MEXICO!
Jerzy Zygmunt and Damian Sprycha

The authors with many Polish colleagues from Silesian clubs and with two Mexican cavers from Base Draco explored caves in Mexican state Michoacan and at the southern margin of the Chihuhua Desert during several expeditions in years 2006-2010. The biggest explored cave was La Vinata, 3300 m long and terminating with sumps.

22 Papua-Indonesia 2010…
Grzegorz Kuśpiel

Account of the third Sosnowiec caving expedition to Papua-Indonesia in 2010
Caving club AVEN from Sosnowiec organized an expedition to Indonesian Papua in January-March 2010. In the Baliem valley they explored a 300 m-wide karst shaft, about 100 m deep, with a cave continuing down. They stopped at the depth of 168 for the want of rope and time. They explored also some other, smaller caves.

25 "Kosovo-speleodiving" – GNJ expedition 2010
Dominik Graczyk

Cave divers from Grupa Nurków Jaskiniowych (Cave Divers' Group) went to Kosovo, using contacts with Montenegro cavers and Slovaks, who have dived in these caves earlier. They dived in Shpella e Kroit, in a resurgence used as water intake in village Vrelle, in Shpella e Dushit and in the greatest cave of Kosovo Shpella Gryka e Madhe.

28 A forgtten cave in the Western Tatra Mountains
Michał Gradziński

A little known cave, Maleńka w Smreczyńskim, though described in a publication in 1993 has been omitted in the later official inventory. It is a crevasse-type cave in the crest built of crystalline schists. The cave is 5 long and 2.5 m deep and is the only cave known in metamorphic rocks of the Western Tatra.

29 Jaskinia Wschodnia Na Kadzielni – supplement
Jan Kotwica

Jaskinia Wschodnia Na Kadzielni is situated in an old limestone quarry, now converted into a park in the central part of Kielce. A part of the cave was inaccessible for decades after ground work at the surface. Cavers from Kielce passed a boulder chock and surveyed the cave, which is now 100 m long.

30 Caves of Tomaszówki Dolne in Będkowska Valley
Andrzej Górny, Anita Kwartnik-Puc, Mariusz Szelerewicz

A limestone crag named Tomaszówki Dolne in the limestone upland near Kraków contains a series of closely spaced small caves. The authors used precision surveying to restore the mutual spatial position of all the genetically linked caves.

Summaries by Grzegorz Haczewski

Tylko nazwa się nie zmieniła: nowa TIKKA XP®2

Mocna dioda | trzy tryby oświetlenia białego | dwa tryby oświetlenia czerwonego | filtr rozpraszający do przełączania między światłem skupionym a rozproszonym | zintegrowany z opaską gwizdek | wskaźnik rozładowania baterii | wielofunkcyjny włącznik | ergonomiczny design | łatwy w obsłudze pojemnik na baterie

TIKKA® XP

Maksymalna jasność

- 60 lumenów w trybie maksymalnym
- zasięg światła do 60 metrów w trybie maksymalnym
- czas świecenia do 160 godzin w trybie ekonomicznym
- 88 g z bateriami

PETZL®

www.the-power-of-light.com

TENDON

Lina Tendon Speleo

Liny o wysokich parametrach technicznych i użytkowych, przeznaczone zarówno do sportu jak i do prac wysokościowych. Odznaczają się niską rozciągliwością, wysoką trwałością statyczną i ponadstandardową wytrzymałością na otarcia. Impregnowane teflonem w wersji standardowej.

Liny speleo to najtańsze liny statyczne na rynku z bieżącej produkcji

Parametry lin w poszczególnych średnicach:

średnica liny	10	10,5	11
waga (g/m)	64	72	77
liczba odpanięć UIAA	20	28	30
masa zewnętrznego oplotu [%]	40	43	43
posuw oplotu (mm)	0	0	0
wydłużenie [50-150kg] [%]	3,7	3,2	4,1
skurczenie [%]	3	3	3
wytrzymałość na rozciąganie [kN]	33	34	37
min. wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]	16	17	19
użyty materiał	PA	PA	PA
typ	A	A	A

Certyfikaty: EN 1891, CE0408 UIAA

sprzedaż hurtowa: **Hurtownia „Fatra”**

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15832-46-26, 502-315-474, fax. 15644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl

sprzedaż detaliczna np.: www.alpinist.pl, www.wspin.net